OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 44 Warszawa, dnia 31 października 1937 r. Rok IV.

JAN WALEWSKI

Na zakręcie dziejów

Żołnierze-obywatele, zrzeszeni w sfederowanych związkach, byli jednymi z pierwszych, którzy na podstawie lutowej deklaracji ideowo-politycznej płk. Adama Koca zgłosili swój akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Było to zupełnie naturalne i zrozumiałe. Żołnierze Wielkiego Marszałka, walczący o zjednoczenie poszczególnych ziem Rzeczypospolitej Polskiej w jeden niepodległy i niepodzielny organizm państwowy — wyczuwali swym najgłębszym instynktem, iż za fizycznym, niejako materialnym zjednoczeniem polskich ziem, musi nastąpić zjednoczenie polskich serc i umysłów. Dla celów powszechnie wiadomych, których syntezą jest wielka potężna Polska.

Gdyśmy więc zamienili żołnierskie mundury na ubrania cywilne, była to jedynie zamiana pozorna. Pozostaliśmy bowiem nadal żołnierzami w służbie dla Ojczyzny, a zmieniły się naturalną losów koleją tylko metody i teren naszej dla Polski pracy.

Stanęliśmy twardo i nieustępliwie na platformie ideologii i myśli politycznej Wielkiego Marszałka i pod Jego rozkazami przyczynialiśmy się w miarę naszych sił do pomnażania wielkości Polski.

W tej to epoce Józefa Piłsudskiego wierzyliśmy niezłomnie, tak jak dziś w to wierzymy, iż droga przez Niego nakreślona, jest drogą jedyną.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny była pierwszą organizacją w Odrodzonej Polsce, jednoczącą w swych szeregach z górą pół miliona żołnierzy-obywateli, z których wielu podczas wojny stało naprzeciw siebie, chociaż wszyscy do jednego celu dążyli.

Szerzyliśmy też wówczas hasła zjednoczeniowe wśród reszty społeczeństwa, tak — jak to czynimy dziś i czynić będziemy jutro.

Toteż z radością powitaliśmy Deklarację lutową. Nie tylko dlatego, że idzie ona po linii naszych dotychczasowych prac, że całość ideowa Deklaracji i jej poszczególne tezy odpowiadają aktualnej polskiej rzeczywistości — lecz przede wszystkim dlatego, iż po zgonie Józefa Piłsudskiego konieczność konsolidacji narodowej stanęła przed nami z przerażającą jasnością. Bowiem ponad wszelkie rozgwary codziennego dnia mówi do wszystkich obywateli polskich wielkim głosem mapa Europy i miejsce, jakie na tej mapie Polska zajmuje. Miejsce to mówi, że znajdujemy się dziś na wielkim zakręcie dziejowym.

Jesteśmy na styku dwóch polskich pokoleń: pokolenia Józefa Piłsudskiego i pokolenia tych, co po nas przyjdą. Zgon Wielkiego Marszałka i konieczność wewnętrznych przemian życia polskiego, zgonem tym spowodowanych — dopiero teraz zaciążyły nad nami. To nie tylko stykają się dziś ze sobą dwa pokolenia polskie. Stykają się również dwa wielkie hasła: hasło Józefa Piłsudskiego: „Wyścig Pracy" — i hasło Jego Następcy: „Podciągnąć Polskę wzwyż".

Lecz tak, jak te dwa naczelne hasła są jedynie różnymi wariantami jednej i tej samej zasadniczej idei, tak też i zetknięcie się dwóch polskich pokoleń na platformie pracy państwowej winny cechować jedynie różne metody tej pracy przy zachowaniu jednolitości idei.

Jakiej? Oczywiście Józefa Piłsudskiego. Epoka Jego bowiem, której kontynuatorem jest Marszałek Edward Śmigły-Rydz, trwa nadal i w imię najwyższych interesów Państwa i Narodu trwać musi poprzez szereg polskich pokoleń. Chcemy tej idei pozostać wierni.

Dla nas bowiem, Józef Piłsudski, tak jak dla całego obozu niepodległościowego, był i pozostanie na zawsze nie tylko genialnym Wodzem-Żołnierzem Niepodległej Polski, lecz i Jej największym Mężem Stanu, jakiego dzieje Polski na przestrzeni stuleci nie znały. Jego to wielka myśl państwowa i Jego rozum polityczny uczyniły odrodzoną Ojczyznę wielką i potężną.

Wszystkie inne drogi zawiodły.

Dotychczasowa realizacja w życiu codziennym Deklaracji lutowej wywołała w niektórych odłamach niepodległościowego obozu szereg wątpliwości, niepokojów i trosk. Powodowani najwyżej pojętym interesem Państwa wierzymy niezłomnie, iż zostanie uczynione wszystko, co możliwe, by zachować nadal jednolitość działania obozu niepodległościowego i by poprzez zjednoczenie żołnierzy Wielkiego Marszałka dążyć wytrwale i konsekwentnie do zjednoczenia wszystkich żywych i twórczych sił w polskim narodzie.

Nie pora dziś na chodzenie luzem, na szukanie indywidualnych dróg, na bezpłodne doktryny. Obóz niepodległościowy umiał zawsze w decydujących i ważkich chwilach zdobyć się na solidarne wysiłki i ofiarę ze swych indywidualizmów na rzecz ogólnej Sprawy. To jest jego tajemną siłą, która nakazywała i nakazuje dziś szacunek reszty społeczeństwa dla niego. Społeczeństwo to bowiem, nawet najbardziej opozycyjnie do naszego obozu nastrojone, odczuwało w obozie niepodległościowym największe morale współczesnej Polski i największy z jego strony dla Polski wysiłek i trud.

Jakże często ta reszta społeczeństwa, świadomie lub podświadomie, chętnie czy niechętnie czyniła dla siebie wzór z poczynań obozu niepodległościowego, który był silny ideą Wielkiego Marszałka.

Dziś, gdy idea zjednoczenia narodowego przeniknęła do wszystkich ośrodków polskiej myśli politycznej — społeczeństwo patrzy przede wszystkim na obóz niepodległościowy.

Czeka i — ociąga się.

Mówi — i słusznie: Dajcie przykład!

Musimy go dać. Chwila dziejowa tego od nas wszystkich wymaga. Ten wielki zakręt dziejowy, jaki dziś przeżywamy, a spowodowany zgonem Józefa Piłsudskiego, musimy jak najprędzej przebyć i wyjść na prostą, wielką drogę polską...

By pod wskazaniami Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza rozpocząć wielki marsz w kierunku nieprzyjaciela.

Owacyjne powitanie Naczelnego Wodza po powrocie z Rumunii



Marszałek Śmigły-Rydz opuszcza dworzec w towarzystwie marszałka Prystora, premiera Sławoj-Składkowskiego i min. gen. Kasprzyckiego.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

1 listopada 1864 r. urodził się w Strawczynie, w kieleckim, znakomity pisarz polski, Stefan Żeromski. Najwybitniejsze jego dzieła: „Syzyfowe prace", „Ludzie bezdomni", „Popioły" „Dzieje grzechu", „Wierna rzeka", „Uroda życia", „Wiatr od morza" i wiele innych.

1 listopada 1893 r. zmarł w Krakowie Jan Matejko, genialny malarz polski, twórca znanych powszechnie obrazów treści historycznej.

1 listopada 1918 r. ukraińscy oficerowie i żołnierze pułków austriackich we Lwowie, wskutek spisku dokonanego przez Ukraińców w porozumieniu z władzami austriackiemi, rozbroili i internowali Polaków owych pułków, a następnie zajęli ważniejsze gmachy w mieście.

2 listopada 1918 r. oddziały legionistów i licznie zgłaszających się ochotników, toczyły pomyślne walki z Ukraińcami na ulicach Lwowa.

2 listopada 1925 r. odbył się w Warszawie uroczysty pogrzeb Nieznanego Żołnierza.

3 listopada 1918 r. zaciekłe walki z Ukraińcami we Lwowie doprowadziły do zdobycia przez nas cerkwi św. Jura i dworca kolejowego.

3 listopada 1921 r. zmarł w Warszawie Andrzej Niemojewski, poeta i publicysta.

4 listopada 1794 r. szturm i rzeź Pragi przez wojska rosyjskie pod dowództwem Suworowa.

4 listopada 1801 r. w Ilińcach na Ukrainie urodził się Seweryn Goszczyński, poeta i literat. Dn. 29 listopada 1830 r. brał udział w ataku na Belweder. Po upadku powstania rozwijał na emigracji ożywioną działalność patriotyczną.

4 listopada 1931 r. zmarł w Warszawie ceniony poeta Artur Oppman, piszący pod pseudonimem Or-Ot. Był autorem licznych utworów patriotycznych.

5 listopada 1370 r. zmarł w Krakowie król Kazimierz Wielki, syn Władysława Łokietka; twórca nowej organizacji państwa, które wzmocnił i powiększył; odzyskał Ruś Czerwoną, ustalił prawa, założył uniwersytet w Krakowie, dbał o porządek i pomyślność kraju.

5 listopada 1914 r. Józef Piłsudski został brygadierem Pierwszej Brygady Legionów.

5 listopada 1916 r. cesarze Niemiec i Austrii ogłosili akt o utworzeniu państwa polskiego, jako monarchii dziedzicznej i konstytucyjnej, pozostającej w łączności z Niemcami i Austrią; granic nie określono. Akt powyższy był uznaniem praw narodu polskiego do niepodległości, lecz praktycznego znaczenia nie posiadał.

6 listopada 1755 r. urodził się w Pile Stanisław Staszic, znakomity pisarz i działacz społeczno-oświatowy.

Bibliografia

Wydawnictwa Książnicy Atlas

Karol Koźmiński: „KAMIENIE NA SZANIEC". Stron 195. Cena 5 zł.

Życiorysy 12 najwybitniejszych bohaterów ostatnich naszych walk o niepodległość, poległych za Polskę rycerzy, wywodzących się z wszystkich formacji wojskowych polskich, a więc zarówno z Legionów Polskich, Polskiej Organizacji Wojskowej, Polskich Formacyj na Wschodzie, czy Armii Polskiej we Francji. Oto ich nazwiska: Król-Kasubski, Pększyc-Grudziński, Żuliński, Wyrwa-Furgalski, Sulkiewicz, Mościcki, Romer, Lis-Kula, Bartel de Weydenthal, Szul, Rodzyński i Jabłoński.

Obszerniejsza recenzja w następnym numerze.

Jo van Ammers-Küller: „PATRIOCI".

„Patrioci", pierwsza wielka powieść historyczna Jo van Ammers-Küller, przedstawia dzieje patrycjuszowskiej rodziny jednego z regentów Amsterdamu, potężnego burmistrza Tavelincka, w latach 1778 — 1787.

MOBILIZACJA SIŁ SPOŁECZNYCH

(n) Przed tygodniem zanotowaliśmy fakt dużej wagi, fakt porozumienia się czterech organizacyj młodzieżowych, zbliżonych ideowo do siebie, które postanowiły wysiłki owe skoordynować, stosować jednakowe metody działania i współdziałać z sobą w pracy terenowej. Wybrały one drogę współpracy i porozumienia zamiast zawiści, niechęci wzajemnej i rywalizacji w walce o dusze. Zamiast więc różnicy prac na tym odcinku otrzymywać będziemy ich sumę.

Obecnie mamy do podkreślenia nowy budujący dowód, jak szeroko zdobywa prawo obywatelstwa idea konsolidacji. Oto kongres robotniczych i pracowniczych organizacyj, skupiających się w nowym Zjednoczeniu Polskich Związków Zawodowych, podkreślił — jak żadna do tej pory organizacja — swe dążenia konsolidacyjne. Zarówno w deklaracji ideowej, jak i w oświadczeniach wielu mówców wysuwał się postulat zjednoczenia na czołowe miejsce. Kongres wezwał nawet władze nowej organizacji, by jak najszybciej podjęły pracę porozumienia się z innymi, ideowo bliskimi organizacjami zawodowymi, doprowadziły do powołania do życia stałego ciała porozumiewawczego celem przygotowania gruntownego i trwałego zespolenia.

Rada Naczelna nowej organizacji, wskazując swym organizacjom terenowym konieczność pracy nad realizacją zjednoczenia, zaleca w tej pracy jak największy spokój, używanie tylko rzeczowych argumentów, pamiętanie o tym, że wszyscy robotnicy są sobie braćmi, odrzucanie wszelkiej demagogii i opieranie się na idei zjednoczenia w imię obowiązków wobec przyszłości.

Wydawaćby się mogło, że powołanie do życia nowej centrali zawodowej jest przejawem rozdrobnienia ruchu zawodowego, rozdrobnienia, przeciw któremu tak często wypowiedziała się opinia publiczna.

Są jednak dwa zasadnicze argumenty, które przeczą myśli o rozdrabnianiu i uzasadniają powstanie tej organizacji. Oto nowa centrala stawia w stosunku do siebie obowiązek podjęcia wysiłków zjednoczenia i wyciągnięcia dłoni do innych, a że w deklaracji ideowej mówi o tym, że nie ograniczy się do wyznawania tylko swych prawd, lecz będzie je praktyka życia i pracy w czyn wprowadzać — mona wierzyć, że jest to pierwszy etap rzetelnie podjętego trudu konsolidacji polskiego świata pracy. Ruch ten nie ma być rozbijaniem istniejących organizacji, ma się stać ośrodkiem promieniowania idei zjednoczenia. Jako początek podejmuje on skupienie przeróżnych organizacji zawodowych, które zerwały ze względów ideowych z swymi dotychczasowymi centralami, lub też ze względu na niechęć do central, służących politycznym interesom, — nie angażowały się, pozostając lokalnymi organizacjami.

Każdy, kto choćby pobieżnie obserwował ruch robotniczy, zdaje sobie sprawę z mozaiki organizacyjnej na tym gruncie, oraz z chaosu, jaki tu panuje. Ten stan rozproszenia i i skłócenia nie pozwala wmontować polskiego świata pracy w organizację Państwa w taki sposób, by mógł on odegrać rolę, właściwą wartościom przez ten świat wnoszonym w życie Państwa; dzieje się to zaś z dużą szkodą i dla Państwa i dla rzesz robotniczych.

Ten stan wreszcie pozwala na lekceważenie znaczenia ruchu zawodowego przez te czynniki w życiu gospodarczym, które dla określenia swego stosunku do świata pracy stosują pojęcia z 18 stulecia. Wreszcie niedopuszcza na pogłębienie wewnętrznej treści ruchu zawodowego i dostosowanie jej do wymagań współczesnego życia państwowego, narodowego i gospodarczego.

To też deklaracja Z. P. Z. Z. zasługuje na dużą uwagę, jako wyraz nowych zupełnie tendencji ideowych dróg ruchu zawodowego, który — jak widać — przestaje dreptać w miejscu, kończy z niepewnością na rozdrożu, odsłania i wskazuje kierunek. Drogowskaz, jaki wyczytaliśmy za wyciągniętą ręką, mówi: „Przyszłość".

Wywiad u pułk. Adama Koca

W „Gazecie Polskiej" z dnia 28 b. m. ukazał się dłuższy wywiad przedstawiciela tego pisma u szefa OZN pułk. Adama Koca. Z wywiadu tego podajemy najistotniejsze odpowiedzi płk. Koca na zadawane mu pytania.

Związek Młodej Polski

Z. M. P. jest organizacją ideowo-polityczną, która uznając za wiążące dla siebie zasady Deklaracji lutowej zachowuje jednak własne formy organizacyjne, oparte na ścisłej dyscyplinie i hierarchii. Młodzież zrzeszona bądź niezrzeszona, której te formy odpowiadają może wstępować do Związku Młodej Polski. Ci, którym to nie odpowiada wchodzą bezpośrednio w ramy organizacyjne OZN., zachowując własny ustrój i własne normy życia organizacyjnego.

Ważniejsze od form jest skupienie całego wysiłku pracy dla tych celów wspólnych, które wytknął dnia 24 maja r. ub. Wódz Naczelny i które rozpracowane zostały szerzej w deklaracji OZN.

— Nie istnieje żaden związek między OZN. a „Falangą".

Sprawy organizacyjne

Przystępujemy obecnie do usystematyzowania i uproszczenia organizacji sztabu OZN. Organizacja ta oparta będzie na powszechnie przyjętym podziale według jakości zagadnień. Sztab będzie się więc dzielił na 4 oddziały: organizacyjno - personalny, informacyjny, polityczny i techniczny. Oczywiście, w zależności od rozmiaru zadań — oddziały te dzielić się będą na odpowiednie sekcje i referaty. Skład personalny Sztabu, jako organu pracy wewnętrznej przede wszystkim — będzie stosunkowo nieliczny.

Poza tym postanowiłem przeprowadzić unifikację pracy w terenie. Tymczasowy podział na „sektory" wiejski i miejski nie dość ściśle odpowiada stosunkom pracy w terenie; natomiast powołany będzie do życia w ramach Sztabu specjalny dział koordynacji prac młodzieży.

Deklaracja lutowa

— Najważniejsze dla mnie jest to, że deklaracja lutowa jako podbudowa ideologiczna akcji Zjednoczenia Narodowego wyszła zwycięsko z ognia krytyki publicznej. Nie widzę też powodu do jakiejkolwiek rewizji treści tej deklaracji.

I to uważam za rzecz zasadniczej wagi.

Nie zaprzeczam natomiast konieczności rozwijania i interpretacji tej deklaracji w zestawieniu z najważniejszymi zagadnieniami życia bieżącego. To będzie obecnie naszą najpilniejszą pracą.

Zarzuty słuszne i niesłuszne

Wiem dobrze jak dotkliwej i surowej krytyce podlega moja praca dotychczasowa. Niektóre zarzuty z czystym sumieniem odrzucam, jako niezasłużone i bezpodstawne; niektóre zaś z całym spokojem przyjmuję jako słuszne. Jakież stąd wyciągam konsekwencje? Oto te, że błędy trzeba naprawiać. Mam za sobą dwadzieścia kilka lat udziału w pracy organizacyjnej i politycznej, nie tylko wojennej. I przez ten cały czas nie widziałem żadnej donioślejszej akcji, która by szła szybko, gładko, bez błędów i bez zaciętych sporów wśród najbliższych przyjaciół. Konia z rzędem temu, kto widział co innego. Bądź ja sam, bądź ci za których działania ponoszę odpowiedzialność, napewno niejeden błędny krok postawili. I napewno nie obejdzie się bez tego czy innego błędu w przyszłości, o której perspektywy Pan mnie pyta.

Perspektywy te widzę wyraźnie.

Tak silne jest i powszechne przekonanie o potrzebie i konieczności zjednoczenia sił narodu, tak uporczywie krążą koło tej idei wszystkie myśli w najrozmaitszych środowiskach politycznych, że idea ta zwyciężyć musi. Toteż nieustępliwie pracować będę nad realizacją podjętej inicjatywy. I zobaczy Pan, że po walnym zwycięstwie będziemy ze znacznie większą wyrozumiałością patrzyli na przebieg poszczególnych potyczek lub zbędne kilometry uciążliwego marszu.

Zmiany w sztabie OZN.

Ppłk. dypl. Jan Kowalewski został odwołany przez p. ministra spraw wojskowych z urlopu, podczas którego pełnił funkcje szefa sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Funkcje te po płk. Kowalewskim obejmuje płk. dypl. Zygmunt Wenda b. adiutant Marszałka Piłsudskiego, ostatnio przydzielony do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, z którego przejdzie teraz w stan nieczynny.

*

Kierownikiem Związku Młodej Polski został zamianowany p. Rutkowski Jerzy dotychczasowy zastępca kierownika tej organizacji.

Podciągamy Polskę wzwyż!

(Z okazji „Dnia Oszczędności")

Z okazji dorocznego Dnia Oszczędności, obchodzonego w całym kraju z należytym zrozumieniem ważności tego czynnika propagandowego, Federacja P. Z. O. O. na całym swoim terenie organizacyjnym obchodowi temu poświęca szczególniejszą uwagę.

Od roku 1929 Federacja przyjęła do swojego programu działania czynną propagandę powszechnej oszczędności, w myśl hasła swego Dostojnego Prezesa Honorowego, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej:

„Naród w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie".

Było co prawda już wiele lat po wojnie, ale nie mniej przeto wprowadzenie w czyn ustalonych przez prezesa Federacji gen. dr. Romana Góreckiego zasad realizacji tego hasła oszczędności w szeregach kombatanckich, aczkolwiek ochotnie podjętych, nastręczało jednak wiele trudności.

Rządy zaborcze w narodzie naszym nie rozwijały zmysłu oszczędności, a wojna w szeregach żołnierskich tego zmysłu też nie kształciła. To też w początkach naszej pracy napotkaliśmy nie tylko trudności do zwalczenia w nas samych, ale i ze strony społeczeństwa spotkaliśmy się z niedowierzaniem.

A jednak, raz rzucone w nasze szeregi hasło szerzenia oszczędności, i nieustępliwe wymagania, stawiane nam przez gen. Góreckiego, dawały nam z roku na rok rezultaty coraz lepsze. Osobisty wpływ Prezesa Federacji, jego tak dobrze znana energia działania, niespożyty entuzjazm pracy, udzielały się wszystkim — szliśmy od środowiska do środowiska, podtrzymywani jego bezcennym optymizmem i wiarą, i pobudzali coraz to liczniejszych zwolenników i entuzjastów akcji.

Z całego zagadnienia oszczędności, Federacja przyjęła na siebie obowiązek propagandy i obudzenia zaufania do oszczędności długoterminowej, jako tej, która może się stać podstawą długoterminowych kredytów, a jednocześnie pobudzić i urzeczywistnić wewnętrzną kapitalizację kraju. Potrzeba rozbudowy własnych kapitałów narodowych, jako najważniejszego czynnika samodzielności gospodarczej Państwa, znalazła zrozumienie w szeregach kombatanckich.

Szliśmy na najdrobniejsze oszczędności, bo w szeregach żołnierskich byłych obrońców Ojczyzny nie było ludzi bogatych. I tymi najdrobniejszymi oszczędnościami, ciułanymi systematycznie i wnoszonymi po 3 złote miesięcznie do Pocztowej Kasy Oszczędności, z roku na rok pomnażaliśmy nie tylko liczbę ciułaczy, ale takkwoty przez nich wnoszone.

Tempo naszej pracy i jej powolny, ale stały rozwój ilustrują następujące cyfry:

Zbiór składek, przyjętych przez P. K. O. od naszych ciułaczy, przedstawia się następująco:

r. 1930	. . . zł.	125.724.80
„ 1931	. . . „	551.365.10
„ 1932	. . . „	834.372.60
„ 1933	. . . „	1.030.464.00
„ 1934	. . . „	1.228.283.70
„ 1935	. . . „	1.644.537.20
„ 1936	. . . „	1.912.177.00
„ 1937 (część)	„	1.480.000.00
Razem	. zł.	8.806.924.20

Ale nie tylko ten cel mieliśmy osiągnąć, aby największa zbiornica oszczędności P. K. O. otrzymała składki.

Zasada długoterminowej oszczędności miała być przez nas przeprowadzona w takim sensie, aby równocześnie ciułacze nasi, oszczędzając, zabezpieczyli sobie za te same składki oszczędności w formie ubezpieczeń na dożycie i przeżycie, pewnej sumy, z góry określonej polisami P. K. O. Więc nietylko oszczędzać, ale oszczędzając zabezpieczyć byt swoim rodzinom.

Dokładnie to określiło hasło gen. dr. Romana Góreckiego:

„Oszczędzaj bracie i myśl o przyszłości swoich najbliższych!

Oszczędzając, kładziesz cegiełkę pod Gmach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

Otóż w myśl tego hasła członkowie nasi uzyskali w P. K. O. według danych z 1 października b. r. 103.090 polis, za które P. K. O. odpowiada w razie dożycia względnie w razie śmierci danego członka kwotą zł. 84.479.298. Znaczy to, iż nie tylko nasi członkowie ciułając doprowadzili do P. K. O. blisko 9 milionów złotych, ale równocześnie zabezpieczyli sobie za te składki blisko 85 milionów złotych, wypłacane przez P. K. O. w każdym wypadku śmierci i w każdym wypadku dożycia odpowiedniego okresu ubezpieczenia danego członka. Widzimy tu bardzo wyraźnie wartość społeczną pracy, prowadzonej przez Federację. Myśleliśmy o przyszłości naszych najbliższych i oto niektórzy z nas tym swoim najbliższym w momencie odejścia z naszego grona wskutek śmierci, zabezpieczyli kapitał, który dla rodzin na pierwsze czasy po utracie jedynego żywiciela, był jedyną podstawą ich życia.

Liczba wypadków śmierci za cały czas prowadzenia akcji przez Federację jest bardzo wysoka, bo osiągnęła 1.140 wypadków. Rodzinom po zmarłych tych członkach, wypłaciła P. K. O. do dnia 1.X. b. r. sumę zł. 1.059.885. Kto zna środowiska naszych byłych obrońców Ojczyzny, kto wie, w jakim trudzie i znoju dnia codziennego pracy przeżywali swoje życie —, ten zrozumie, jak doniosłe znaczenie odegrała wśród rodzin tych biedaków suma z górą jednego miliona złotych, a więc pieniędzy, których nie trzeba było ani wyżebrać, ani wypłakać, ale które P. K. O. wypłaciła jako należność z tytułu umowy, zawartej przez przezornego ich ojca żywiciela i na podstawie wpłaconej przez niego czasem tylko jednej składki trzy-złotowej.

W akcji swojej spotkała się Federacja z życzliwością nie tylko osób, ale i instytucji, nie tylko z zrozumieniem, ale i z entuzjazmem. Odbyliśmy setki zebrań, wygłosiliśmy tysiące odczytów propagandowych, rozdzieliliśmy dziesiątki tysięcy odezw i druków propagandowych, zainteresowaliśmy zagadnieniem oszczędności setki tysięcy ludzi. Staraliśmy się wedle sił i możności służyć naszym członkom i Sprawie. Uchwyciliśmy w nasze krzepkie dłonie jedno z ogniw łańcucha i w myśl rozkazu Marszałka Śmigłego-Rydza, jednoczyliśmy wysiłek nasz coraz powszechniej i podciągali Polskę wzwyż.

Wiemy, że na tym odcinku pracy nie wypełniliśmy jeszcze całości naszego zadania, że nie objęliśmy jeszcze wszystkich naszych ognisk — ale wiemy, że jest w nas wola niezłomna, jest coraz bardziej szlachetniejący entuzjazm pracy i poczucie odpowiedzialności za gospodarczą przyszłość Polski.

Szlakiem tradycji Wielkiego Marszałka

wizyta Naczelnego Wodza Polski — w Rumunii

Sojusz polsko-rumuński należy do układów tego rodzaju, które nie wymagają bliższego uzasadnienia. Ich oczywista potrzeba i wzajemna pożyteczność narzuca się bowiem niejako sama przez się.

Wymownym tego dowodem jest zupełnie jednolita postawa wszystkich odłamów obu społeczeństw, które bez względu na takie czy inne poglądy i różnice w pojmowaniu zagadnień wewnętrzno-politycznych — w odniesieniu do kwestii stosunków między Polską a Rumunią są całkowicie zgodne, doceniając obustronną wartość łączącego nas przymierza.

W charakterystyczny też sposób przejawia się trwałość tego układu. Był on zawierany wkrótce po wielkiej wojnie, w sytuacji zupełnie różnej od dzisiejszej, ma za sobą okres płynności i przebudowy stosunków europejskich, okres, który i w położeniu obu naszych państw spowodował ważne zmiany,

Zmiany te w niczym jednak nie mogły naruszyć podstawowych przesłanek sojuszu polsko-rumuńskiego, który w nowych warunkach doczekał się wszechstronnej rozbudowy i rozkwitu.

Obecna podróż Naczelnego Wodza do Rumunii jest jeszcze jednym przejawem prawdziwej serdeczności, jaka panuje w stosunkach polsko-rumuńskich. Jest również dowodem specjalnej sympatii opinii polskiej dla osoby rumuńskiego następcy tronu, Wielkiego Wojewody Michała, z którym, dzięki jego zaletom i zdolnościom, całe społeczeństwo rumuńskie wiąże nie tylko gorące uczucia, ale i wielkie nadzieje. Dzień promowania ks. Michała na oficera stał się dla Rumunii świętem dynastii i armii, świętem, którego obchodowi nadano wyjątkowo uroczyste ramy, uwypuklające doniosłość samego aktu nominacji.

Zaproszenie przez Króla Karola II Marszałka Śmigłego-Rydza na tę uroczystość zostało też przez Polskę powitane, jako fakt, który najwymowniej może podkreślić braterstwo sojusznicze polsko-rumuńskie.

Marszałek Śmigły-Rydz, jako spadkobierca ideowy i kontynuator dzieła Józefa Piłsudskiego, także w dziedzinie stosunków polsko-rumuńskich nawiązał do intencji Wielkiego Marszałka, którego rola w zawarciu i podtrzymaniu sojuszu oraz opinia co do znaczenia i wartości naszego układu sprzymierzeńczego — jest powszechnie dobrze znana. Głęboko zapadło w duszę narodu polskiego przemówienie ówczesnego Naczelnika Państwa, Marszałka Józefa Piłsudskiego, wygłoszone w Sinaia, 15 września 1922 r., kiedy to m. in. padły takie słowa:

„Z tego podobieństwa naszych dróg niedawnej przeszłości, wynika, jako skutek logiczny, i wspólna droga teraźniejszości, która — nie wątpię — i w przyszłości poprowadzi na drogę wspólnych losów oba nasze narody, złączone zarówno w dziedzinie swych potrzeb i interesów, jako też w jednakim uwielbieniu wolności, prawa i pokoju".

Słowa te stanowią dla Polski wyraźny i niewzruszalny drogowskaz postępowania. Obecna podróż Naczelnego Wodza odnawia tradycje Wielkiego Marszałka, który parokrotnie bawił w Rumunii.

Społeczeństwo polskie obserwuje ze szczerym zadowoleniem, jak wyraźnie manifestowane przez decydujące czynniki zagraniczne uznanie i sympatia dla osoby monarchy — staje się pośrednio udziałem całego narodu rumuńskiego, wiedzionego pewną dłonią Karola II ku wielkości i potędze.

Apostolstwo trud i poświęcenie

Podczas promocji następcy tronu rumuńskiego Michała na podporucznika, król Karol II wygłosił przemówienie, które zawiera niezwykle wzniosłe słowa o służbie wojskowej.

Król podkreślił, że mundur żołnierza nie jest bynajmniej uroczystą chlamidą, lecz symbolem wierności i obowiązku, gdyż armia jest najdoskonalszą szkołą równości.

— Armia — mówił król — jest najpopularniejszą szkołą obowiązkowości i karności.

Przyjmij ten stopień oficerski nie jako zaszczyt, jaki czynisz armii, lecz jako zaszczyt, jaki armia czyni tobie.

Kariera oficerska jest apostolstwem trudu, poświęcenia i ofiary, ale także jednym z najzaszczytniejszych powołań.

Być żołnierzem — znaczy być wiernym i obowiązkowym. Jest to więcej, niż jakikolwiek inny dowód męskiego spełnienia swych obowiązków.

Panu Ministrowi spraw wojskowych

w dniu Imienin

Dnia 28 ub. m. wypadły imieniny p. Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego.

Do życzeń, składanych Solenizantowi przez cały świat wojskowy, armię czynną i rezerwową, dołącza swój głos także Redakcja „Narodu i Wojska" składając najserdeczniejsze żołnierskie życzenia imieniem własnym i imieniem licznych swoich Czytelników, kombatantów polskich z kraju i zagranicy.

Ad multos annos!

Wszystkim tym, którzy z okazji wyboru mego na prezesa Fidac'u przesłali mi życzenia, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Dr. Roman Górecki
gen. bryg.

Zaduszki u nas i u innych narodów

Obchodzone corocznie w listopadzie święto zaduszne, tradycją swoją sięga pogańskich obrzędów, poświęcanych duchom przodków, kiedy istniało wierzenie, że z początkiem zimy duchy wychodzą na świat, po to, aby na wiosnę znów wrócić do swej podziemnej krainy. Wtedy obchody poświęcone zmarłym urządzane były i na wiosnę i na jesieni. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, w te dnie kościół również odprawiał modły za dusze zmarłych, aby oświecić podania poganizmu, aż wreszcie papież Grzegorz IV w r. 835, przeniósł święto umarłych na jeden dzień w roku — w listopadzie.

Pierwsze święto Zaduszne, była to praktyka benedyktyńska, którą zaprowadził na początku XI stulecia święty Odilon.

Wije się jednak w ustach ludu około tego dnia także pewna legenda, która przypisuje powstanie święta zmarłych pewnemu pustelnikowi. Staruszek ów pewnego razu miał niezwykłe widzenie: ukazało mu się zebranie diabłów, którzy się skarżyli, że modlitwy i uczynki miłosierne pobożnych ludzi przeszkadzają im w dręczeniu dusz potępionych. Zebranie diabłów najwięcej narzekało na modły zakonników z klasztoru Benedyktynów w Cluny w Burgundii.

Widzenie to powtarzało się pustelnikowi wiele razy i jakiś głos wewnętrzny kazał mu iść z tym do opata owego klasztoru. Udał się do Cluny i opat wysłuchawszy go postanowił zająć się ustanowieniem święta zmarłych.

*

W Polsce pobożność ku duszom zmarłych była specjalnie charakterystyczna. W r. 1643, synod płocki zaleca duchowieństwu pouczanie wiernych, aby przechodząc przez cmentarze, odmawiali pacierze za dusze tam pogrzebanych. Wierni nietylko modlili się za zmarłe duszyczki, ale ponadto powstał zwyczaj hojnego wspierania ubogich w dzień zaduszny. Z czasem hojność poczęła przekraczać miarę. Synod poznański w r. 1738, wspomina o zbytnim obdarowywaniu napojami i pokarmami wszelakich dziadów, pod kościołami się dokuiacych, co staie się często przyczyną pijaństwa i innego zgorszenia. Aby temu zapobiec, biskup poznański zalecił plebanom, doradzanie wiernym składania tych ofiar na szpitale lub dla prawdziwie potrzebujących.

Święta zaduszne obchodzone bywały zazwyczaj przez wyprawienie uczty. Uczta była zastawiana dla umarłych lub dla żywych.

Mickiewicz napisał jeden z najpiękniejszych swych i najgłębszych utworów na temat „dziadów czyli w ogólności zmarłych przodków", jak mówi.

„Uroczystość ta — powiada w wyjaśnieniach do swoich „Dziadów" — początkiem swoim zasięga czasów pogańskich... pospólstwo święci dziady tajemnie... zastawia się... pospolita uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców i wywołuje się dusze nieboszczyków... godna uwagi, iż zwyczaj częstowania zmarłych zdaje się być wspólnym wszystkim ludom pogańskim... Dziady nasze mają to szczególne, iż obrzędy pogańskie pomieszane są z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej... Pospólstwo rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewaniem przynosi się ulgę duszom czyściowym"...

Scena wywoływania dusz zmarłych w mickiewiczowskich „Dziadach" jest nieomal wiernym oddaniem „dziadów" litewskich. Podczas uczty wyprawionej w zaduszny dzień na Litwie, obowiązywało rzucanie jadła i ulewanie napojów pod stół.

Na Żmudzi, podczas obrzędu „Iłgi" na cześć umarłych, zazwyczaj ustawiano przy stole tyle próżnych stołków, na których nikt nie siadał, ilu zmarłych na ucztę zaproszono. Na każdym stołku kładziono ponadto koszulę dla zmarłego.

Wiara w obecność dusz zmarłych na uczcie, istniała również i w Pińszczyźnie, gdzie przed wieczerzą gospodyni musiała usuwać ze środka izby wszelkie narzędzia gospodarskie, aby nie zawadzały nawiedzającym duchom. Pierwsze miejsce takiej wieczerzy dla duchów, oznaczone było nierzadką dzida, lub drewnianą szabelką. Miejsce to było przeznaczone dla tego przodka, który się wojennym rzemiosłem parał.

Duchy na ucztę bywały zapraszane. Starsi z rodu obchodzili domostwa naokoło i modląc się i spoglądając na mogiły, wzywali duchy. Aby ułatwić duszom wejście do izby, otwierano drzwi i okna. Po powrocie do izby, przeważnie zasiadano w milczeniu, w oczekiwaniu, aż duchy ukończą domniemaną biesiadę.

Po skończonej uczcie, duchy żegnano podziękowaniami za przybycie i zapraszano na następne „dziady". W niektórych miejscowościach nawet odprowadzono niewidzialnych biesiadników, aż na mogiłki.

Resztki, pozostałe z uczty, dawano dzieciom, co miało je chronić od piorunów, lub dawano ptactwu. Niekiedy wlewano te resztki do wody, co miało być posiłkiem dla tych duchów, które rozstały się z życiem przez wodę.

Na Mazowszu i na Kurpiach zwożą na cmentarz chleb, kaszę jaglaną i mięso (zwykle wieprzowe) i rozdają je „dziadom", którzy na ten dzień do bogatszych wiosek z dalekich stron ciągną.

Drobna szlachta podlaska do dziś dnia wyprawia sute stypy pogrzebowe t. zw. „Boże biesiadki", trwające nieraz po kilka dni. W stypach tych ma prawo brać udział każdy przechodzień.

W Opoczyńskim, a częściowo w Kieleckim jest zwyczajem, że tylko gospodarze zasiadają za stołem do uczty zaduszkowej, a kobiety, parobcy i dzieci lokują się na ławach wzdłuż ścian ustawionych.

Gospodarze w okolicy Sokołowa przed południem w dzień zaduszny zastawiają przyjęcie dla dziadów, z których każdy ma prawo przyjść i jeść co mu się podoba. Odbywa się to bardzo uroczyście. Najstarszy dziad obejmuje przewodnictwo, pilnuje porządku i wygłasza mowę, wspominając zmarłych w tym domu. Po tym są chóralne śpiewy i modły.

Zwyczaj palenia świeczek na grobach — to reminiscencja ofiar składanych na grobach w postaci najbliższych krewnych, służby, ulubionych zwierząt i t. p. z tą myśla, aby ich cienie służyły cieniom zmarłych.

W wielu okolicach do dziś istnieje zwyczaj spalania kukły t. zw. „diducha".

Ponieważ chodzi również o to, aby „ogrzać zziębnięte dusze", na Huculszczyźnie w noc wigilijną zapalają na grobach dużą smolną kłodę.

*

Bardzo wiele legend i opowieści krąży między ludem i warstwami wyższymi w związku z Zaduszkami.

Słynna była historia szlachcica, który po pijanemu zaprosił wszystkich nieboszczyków do siebie na ucztę w Dniu Zadusznym, albo o matce, która pragnęła ujrzeć świeżo utraconą córkę i udała się do kościoła w Dniu Zadusznym, o północy. Istotnie, przybyły tłumy zmarłych do kościoła, a między innymi i córka owej kobiety; dźwigała ona wielki dzban, pod którego ciężarem się uginała, a były to łzy matki po niej.

Był też niezwykle ciekawy kmieć. Ukrył się on tego dnia w kościele, a gdy nastała północ, uderzyły dzwony, zagrały same organy, jasność zalała kościół, otworzyły się wrota kościelne, a do nich nadciągnął z głębi czarnej nocy orszak wielki zmarłych z biskupami i duchowieństwem na czele. Gdy się wszyscy zgromadzili, weszli pod przewodem biskupów w uroczystym pochodzie do kościoła, i zaczęła się uroczystość kościelna, zaś ciekawy chłopina musiał, oblewając się potem ze strachu i szepcąc modlitwy, „kalikować" do organów umarłemu dawno miejscowemu organiście.

*

Interesującą jest rzeczą, jak obchodzą Zaduszki inne narody.

U północnych Germanów, np. kult t. zw. „julowy" („Julfest") należał pod względem zwyczajowym do najciekawszych tego szczepu, albowiem wedle starych wierzeń w onej to nocy (2 listopada) posępnej zwykle i burzliwej, wszelkie gnomy i upiory, elfy i dusze maluczkich w zawrotnym kłębowisku tłoczyły i cisnęły się do zastawionych przez mieszczuchów i kmiotków, stołów, gdzie z chaotycznym wrzaskiem ucztowały do syta. Z tego też powodu utrzymał się po dziś dzień zwyczaj że na rozstajach głównych dróg ustawia się stoły z kołaczami i mlekiem.

W Tyrolu i niemieckiej części Szwajcarii głoszą klechdy wiejskie o takich inkarnacjach dusz, które ludzką postać przybrawszy i ludzkie zdradzając skłonności, w nocy 2 listopada o północnej godzinie odwiedzają krewnych i znajomych, prosząc o jałmużnę lub o mszę świętą. Tajemnicze szelesty w noc ową w różnej formie słyszane pochodzą właśnej z tych zaświatowych wizyt.

W niektórych okolicach flamandzkich i flandryjskich zakorzenił się zwyczaj t. zw. „ugoszczenia biednych dusz". Litościwa pani domu w przede dniu zaduszek stawia świecę na stole w środku komnaty jadalnej by udzielić błąkającym i ukazującym się duszyczkom nieco światła dla orientacji, albo też łojowego tłuszczu niby balsam na piekące rany zaświatowych pokutników.

We Włoszech, wśród ludności lombardzkiej zwłaszcza, rozpowszechnił się nawet zabobon, że w dniu Wszystkich Świętych, zapalają w piecach wszyscy pobożni, wierzący w istnienie „biednych dusz", które cierpiąc pod pręgierzem „zimnych udręczeń", chętnie przesiadują parę godzin na ławeczce, obok żaru rozpalonego ogniska, aby zagrzać bodaj na ten czas zlodowaciałe ze zimna kości.

Podobnie ma się rzecz w południowej Francji, z tą jednakże różnicą, że nie brak tam na stole ani wina, ani słodkich pierników, które nęcą i wabia bezcielesnych gości z zaświata.

W Anglii znów nie wolno stawiać różnych garnków na kuchennej płycie, albowiem zgłodniały przybłeda z drugiego świata znalazłby mógł kryjówkę bezpieczna i nie uciekł by już wiecej. Przyniosłoby to nieszczęście szkockiemu rybakowi.

W niektórych okolicach Czech nie spożywa sie na wieczerzę przed zaduszkami ciepłych potraw i napoiów w tym jeno celu, aby dusza ochłodzić się mogły z okropności piekielnych mak. W Kakonoszach utarło się nawet wierzenie, że okna obwieszać trzeba wstążkami lnianymi, a lampy napełniać oliwą lub smalcem, co ma wyobrażać opatrunek i lek dla duszy cierpiących i ranami pokrytych. Stawia się tam również cienko siekany lód na talerzach, aby dusze mogły ochłodzić sie z piekielnych, lub czyśćcowych bólów.

W Karyntii łamie się na grobie bochenek najdroższego chleba, którego jedna połowę spożywa sie na miejscu, a drugą zostawia na mogile. Kult ten przypomina żywo obrzedy pogrzebowe naszych słowiańskich przodków.

Zabobonni Rumuni sadzą, że na rozstajnych drogach można spotkać dusze drogich zmarłych i zasiegnać u nich rady, pomocy, lub wskazówki. Lud podkarpacki zaś wysnuwa ze snów w nocy zadusznej całą przyszłość nastepnego roku. Tak samo Słowacy i Jugosłowianie wierzą, że od jakości sennych widziadeł zależy ukształtowanie stosunków rodzinnych.

*

Wielka wojna wprowadziła nowy zwyczaj, wiążący się z oddawaniem hołdu najbliższym zmarłych.

Kult zmarłych uwypuklił się specjalnie w kulcie poległych, których nazwiska zaczęto przypominać ogółowi w sposób niezwykle uroczysty w te właśnie dni zaduszkowe.

Tak powstały nasze apele poległych, kończace się mocnym, jak dźwięk spiżu, echem:

„Poległ na polu chwały!".



O MISTRZOSTWO LIGI

Dn. 24 bm. Cracovia pokonała Ruch 4:2, Pogoń Wisłę 1:0 i Warta ŁKS 7:0! Dzięki temu nie spełniły się nadzieje Garbarni, że Pogoń przegra b. wysoko i spadnie z Ligi. Tak więc ostatecznie z Ligi wychodzą Garbarnia wraz z Dębem. Na ich miejsce wchodzą Polonia i WKS Śmigły.

Jeśli chodzi o tytuł mistrza Ligi, to choć Cracovia prowadzi w tabeli, to jednak większe szanse ma AKS. Walczy on u siebie z Pogonią, którą powinien pokonać, a następnie w Krakowie z Wisłą. O ile w tym meczu AKS zdoła uzyskać choć jeden punkt, będzie mistrzem. O ile jednak AKS przegra jeden mecz, wtedy mistrzem dzięki lepszemu stosunkowi bramek zostanie Cracovia.

TENIS

— Komisja klasyfikacyjna polskiego Związku Lawn-Tenisowego ustaliła doroczną listę klasyfikacyjną polskich tenisistów i polskich tenisistek na rok 1937.

Listy te przedstawiają się następująco:

Lista panów — 1) J. Hebda (Lwowski K. T.), 2) Ignacy Tłoczyński (Legia Warszawa), 3-4) Spychała (Warszawski L. T. K.) i Wittman (Legia Warsz.), 5) Kończak (Pogoń katowicka), 6) Horain (AZS Kraków), 7) Czajkowski (Legia Warsz., 8) Ksawery Tłoczyński (AZS Poznań), 9) Warmiński (Warsz. L. T. K.), 10) Niestrój (Katowicki K. T.).

Tarłowski i Bratek nie zostali uwzględnieni ze względu na trwającą dyskwalifikację.

Lista pań: 1) Jadwika Jędrzejowska (Legia Warszawa), 2) Głowacka (Bydgoski K. T.), 3) Gajdzianka (Pogoń (Katowice), 4-5) Zofia Jędrzejowska (Legia Warsz.) i Łuniewska (Legia Warsz.), 6) Fryszczynowa (Toruński K. T.), 7) Siodówna (Bydgoski K. T.), 8) Lilpop — Mordasiewiczowa (Legia Warsz.), 9) Neumanówna (Legia Warsz.), 10) Matuszewska (Warsz. L. T. K.).

— W Mediolanie zakończony został mecz tenisowy z cyklu rozgrywek o puchar Środkowej Europy pomiędzy Jugosławią i Włochami. Zwyciężyła Jugosławia 4:2.

Meczem tym zakończono tegoroczne rozgrywki pucharowe.

Na czele tabeli utrzymała się Polska — pkt. 6, st. zwyc. 13:5; 2) Czechosławacja — pkt. 5, st. zw. 19:4; 3) Jugosławia — pkt. 5, st. zw. 20:15; 4) Węgry — pkt. 1, st. zw. 6:12; 5) Austria — pkt. 1, st. zw. 7:11; 6) Włochy — pkt. 0, st. zw. 4:14.

W roku przyszłym każde z państw rozegra jeszcze po dwa mecze. Polsce pozostali najgroźniejsi przeciwnicy, a mianowicie Jugosławia i Czechosłowacja.

— Jędrzejowska powróciła w tych dniach do kraju z Ameryki. Znakomita tenisistka chodzi jeszcze o kulach, jednak stan jej nogi jest już dobry a złamany palec zagoił się. Witano p. Jadzię b. serdecznie. Pol. Zw. Lawn-Tenisowy podejmował Jędrzejowską bankietem, podczas którego wręczono jej nagrodę min. Becka (złoty zegarek z napisem: „Za dobrą propagandę za granicą — Józef Beck").

Podczas tego bankietu radca Olchowicz wręczył Tłoczyńskiemu honorową odznakę PZLT. Jest to druga odznaka nadana zawodnikowi. Pierwszą posiada Jędrzejowska.

PIĘKNY WYNIK

W Katowicach na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbyły się zawody lekkoatletyczne, podczas których Soldan wygrał bieg 3 km. w czasie 9:38. Mucha wybrał skok o tyczce wynikiem 380 cm, zaś rzut młotem wygrał Kocot 46.23 przed Węglarczykiem 43.90 i Mikoszem 40.22.

Poza konkursem Kocot osiągnął 48.09 tj. lepiej od rekordu polskiego Węglarczyka, wynoszącego 46.74.

Jak organizować Święto Niepodległości

Dzień 11 listopada święci cała Polska jako Święto Niepodległości.

Jest to nie tylko oficjalne święto państwowe, ale także święto narodowe, złączone z rocznicą dwóch wydarzeń dziejowych, symbolizujących wyzwolenie Polski t. zn. z powrotem Komendanta Józefa Piłsudskiego z Magdeburga i swobodzeniem Warszawy od okupacji niemieckiej. Te dwa zdarzenia dziejowe sprawiły, że szary dzień 11 listopada zmienił się w święto wyzwolenia i radości dla całego narodu polskiego.

Naród i państwo polskie obchodzą ten dzień uroczyście. Niestety rzadko uroczystości i obchody związane z tym dniem stoją na odpowiednim poziomie. Najczęściej nudny szablon święci także i w tym dniu swoje triumfy.

Umieliśmy co prawda organizować pogrzeby bohaterów narodowych, ale radosnych obchodów jeszcze nie nauczyliśmy się urządzać. Trzeba więc co rychlej przezwyciężyć dawny styl świąt narodowych, trzeba zmienić treść i formę obchodów.

Trzeba przede wszystkim pamiętać o tym, że Święto Niepodległości, to **święto wszystkich obywateli.** Wszyscy, bez względu na poglądy, powinni wziąć w nim solidarny udział.

Organizacje społeczne, powinny w każdym środowisku wystąpić z inicjatywą zorganizowania jednego lokalnego obchodu Święta Niepodległości. Nie ma dość ważkich powodów, które usprawiedliwiałyby usuwanie się grup i jednostek od udziału w jednolitym obchodzie. W tym dniu solidarność i jedność wewnętrzna Narodu powinny wziąć górę nad antagonizmami i uprzedzeniami. Muszą być w życiu Narodu takie dni, kiedy wszyscy stają do apelu. To nakazuje zdrowy instynkt narodowy.

Organizując obchód, trzeba nim objąć jak najszersze masy obywateli. Trzeba starać się wciągnąć wszystkich, wśród członków Organizacji wyrobić zaś przekonanie, że obecność i udział w obchodzie jest sprawą karności organizacyjnej, bo nie ma bardziej fałszywego poglądu jak ten, że „bez jednego żołnierza wojna się także odbędzie". Każdy obywatel bez nakazu, po prostu z wewnętrznej potrzeby, powinien ochotnie brać w tym święcie udział i to jak najczynniejszy, a choćby wyrażający się samym pogodnym ale i poważnym nastrojem.

Związki muszą się własną inicjatywą i pomysłowością przyczynić do zerwania z szarzyzną i monotonią obchodu tego święta, muszą spowodować, by obchód ten organizowano z rozmachem i polotem, godnym tego święta. Chodzi o to, aby dzień ten upamiętnić w sercach wszystkich obywateli, zmusić ich do ocknięcia się z codziennych spraw i trosk i do podniesienia głowy do góry.

Nie łatwa to rzecz; jeśli się ma udać, trzeba formę i treść obchodu przemyśleć, by uniknąć jakichkolwiek niedociągnięć organizacyjnych.

Trzeba się liczyć z tym, że obchód, który ma objąć wszystkich, musi być w środkach swoich prosty, w treści zaś atrakcyjny. Obchód Święta Niepodległości należy więc w ten sposób organizować, by jak najmniej było w nim suchego nauczania, długich pouczających odczytów, a jak najwięcej momentów żywych, atrakcyjnych, przemawiających do wyobraźni, oddziałujących na uczucie i wywołujących silne przeżycia.

Dwa motywy trzeba uwzględnić w programie obchodu Święta Niepodległości: pierwszy — to hołd dla Wodza i bojowników o Niepodległość, drugi — poświęcony teraźniejszym wysiłkom Narodu i Państwa, poważniejszym osiągnięciom oraz naszym celom i zadaniom na przyszłość. Hołd dla wielkiej i ofiarnej przeszłości musi się zespolić z miłością Polski, z wiarą w jej siłę i nieśmiertelność, z zaufaniem do Wodza Narodu i dobrą wolą służenia sprawie, której na imię Rzeczpospolita Polska.

Zarys programu Święta Niepodległości powinien obejmować dwa dni, t. j. wieczór 10 listopada i dzień 11 listopada. Wieczór 10 listopada, jako rocznicę powrotu Komendanta Piłsudskiego, poświęcić należy uczczeniu poległych w walkach o wolność.

Przy dźwiękach orkiestr wojskowych i organizacyjnych, przy blasku pochodni odbywać się powinny masowe **pochody ku pomnikom poległych,** płytom Nieznanego Żołnierza lub miejscom historycznym, związanym z walką o Niepodległość. Po złożeniu hołdu (wieńca lub kwiatów) i odśpiewaniu pieśni, powinny być wygłoszone jedno lub dwa krótkie przemówienia, poświęcone owej chwili największego przełomu, którą był moment powrotu Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Po każdym przemówieniu należy wznieść odpowiednie **okrzyki okolicznościowe** dla spotęgowania nastroju i wywołania wzruszeń, świadczących o przejęciu się atmosferą chwili. Naturalnie, okrzyki muszą być dostosowane do wysokiego tonu uroczystości i mogą być jedynie zewnętrznym wyrazem wewnętrznego nastroju uczestników obchodu.

Jeśli pochód ma objąć wszystkich obywateli danego środowiska (miasta lub wsi), trzeba wcześnie pomyśleć o mobilizacji tych wszystkich, którzy do żadnych organizacyj nie należą. Zwykle bowiem tak bywa, że do komitetu obchodu Święta Niepodległości, prócz osób urzędowych, wchodzą przedstawiciele organizacyj, którzy pociągają za sobą członków tych organizacyj. Natomiast wszyscy inni, którzy nie należą do organizacyj, są najczęściej biernymi widzami, bo uważają się za zwolnionych od czynnego udziału w obchodzie. Jest to pogląd błędny i szkodliwy. Trzeba go zwalczać przez umiejętną propagandę, wykazywać, że w tym dniu żaden Polak nie może być obojętnym widzem, że wszyscy powinni stanąć w jednym szeregu, by zaświadczyć o swym wyrobieniu obywatelskim.

Drugi dzień — 11 listopada — to właściwe Święto Niepodległości. Obchód tego święta powinien być w ten sposób zorganizowany, aby swymi ramami obejmował jak największe grupy obywateli. Cały ten dzień powinien być jedną wielką manifestacją, świętem i zabawą zarazem, uroczystością i propagandą dorobku i wielkości Polski, głębokim przeżyciem uczuciowym i apelem do pracy nad zapewnieniem Polsce przodującego miejsca wśród narodów świata.

Rzeczą niezmiernej wagi jest sama **oprawa zewnętrzna** obchodu Święta Niepodległości. Chodzi nie tylko o to, aby domy były udekorowane flagami państwowymi, żeby ważniejsze gmachy były iluminowane i ozdobione portretami Pana Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego-Rydza, ale także o to, aby te flagi dobrze wyglądały, żeby nie były wyblakłe, obszarpane albo dziurawe. Flagi niszczą się w ciągu lat, nie mogą służyć przez kilkanaście lat, trzeba jest wymieniać. Święta Niepodległości nie wolno czcić wyblakłymi, obszarpanymi szmatami, bo to jest profanacja samego święta i uczuć narodowych.

Tam, gdzie to jest możliwe, należało by zorganizować wystawy, dostępne dla wszystkich, pod hasłem: **„Jak powstała i czego dokonała Polska".** Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że ogromna większość obywateli żyje jeszcze ciągle pod terrorem kłamstwa i ignorancji. Ogół nie uświadamia sobie tego, czym jest i czego dokonała Polska. Trzeba mu to choćby w jakimś wielkim skrócie pokazać na jakichś przykładach — symbolach.

Zwykle centralnym punktem obchodu Święta Niepodległości, zwłaszcza w tych miejscowościach, w których nie ma garnizonu wojskowego, jest akademia okolicznościowa. Zamknięta w ramach niewielkiej sali, dostępna jest tylko dla nielicznych (którzy często udział w takiej akademii traktują jako swój urzędowy obowiązek). Programy takich akademii zieją zwykle nudą i bynajmniej nie pobudzają woli uczestników do potęgowania energii w pracy dla Polski.

Trzeba zerwać z szablonem akademii. Program akademii musi być bogaty i atrakcyjny. Nie wolno puszczać na scenę prelegenta, który na wstępie wygłasza 30—40 minutowy odczyt, oparty na znanych już faktach historycznych. Trzeba sięgać do pism Marszałka Piłsudskiego, do przemówień Marszałka Śmigłego-Rydza, do literatury pięknej i pieśni patriotycznych. Dawać rzeczy krótkie, a dla wszystkich zrozumiałe. Oczywiście, mówić trzeba nie tylko o 11 listopada 1918 roku i o Marszałku Piłsudskim, ale także o Polsce, o trudzie realnej pracy codziennej dla jej potęgi i wielkości.

Program takiej akademii czy wieczornicy mógłby obejmować takie punkty:

Po zagajeniu akademii, które można by zastąpić odegraniem „Pierwszej Brygady" lub „Wiązanki pieśni legionowych" należało by odczytać fragment przemówienia Marszałka Piłsudskiego, wygłoszonego na bankiecie w hotelu „Bristol" w dniu 3 lipca 1923 r. od słów „W listopadzie 1918 r. stał się wypadek..." (Pisma zbiorowe t. VI, s. 25, wiersz 18 od dołu) do słów „...wracał z Magdeburga" (s. 27, wiersz 9 od góry), lub fragment przemówienia przez radio, wygłoszonego przez Marszałka Piłsudskiego w dniu 11 listopada 1926 r. od słów „Był kiedyś listopadowy dzień..." do końca (Pisma wybrane s. 312—315).

Po odczytaniu wybranego fragmentu z przemówień Marszałka Piłsudskiego wskazana była by recytacja wiersza, oddającego nastrój 11 listopada 1918 roku. Do recytacji nadają się przed wszystkim proste wiersze Or-Oto (Artura Oppmana) i A. Bogusławskiego. Np. Or-Ota „11-ty listopada", („Nigdy o tym nie zapomni"... w zbiorku p. t. „Służba poety") lub „11 listopad" („Szwabska tłuszcza w mrok odbiega"... w książce A. Oracza: Rocznice s. 235). Na akademiach organizowanych dla inteligencji przy udziale artys.ów, wskazana jest recytacja utworu K. Wierzyńskiego „Listopad 1918" („Wolność tragiczna" s. 18—20). (Wiersze te postaramy się zamieścić w następnym numerze „Narodu i Wojska".)

Recytację utworów poetyckich należy przepleść odczytaniem fragmentu odczytu Marszałka Śmigłego-Rydza p. t. „11 listopada 1918 roku" (od początku do słów „...jakie środki i siły posiada Polska w owym przełomowym czasie", w książce „Byście o sile nie zapomnieli" s. 68—70, i od słów „...10 listopada zjawia się z obcej twierdzy ten..." do końca, s. 78—79), lub ustępu z książki Z. Kisielewskiego: Dni Listopadowe (powieść z 1918 roku) o przyjeździe Komendanta Józefa Piłsudskiego (s. 160—162... Anioł Przeznaczeń.)

Tę pierwszą część akademii należy zakończyć odegraniem lub odśpiewaniem (przez wszystkich) kilku pieśni legionowych.

Na początek drugiej części nadaje się A. Kowalskiego „Rozmowa legionisty z 1914 r. z żołnierzem z roku 1934", jako prosta inscenizacja, w której biorą udział tylko dwie osoby („Lutnia w tornistrze" s. 18—21) lub Jalu Kurka „Pieśń o Ojczyźnie" („Śpiewy o Rzeczypospolitej" s. 16). Po czym nastąpić może fragment Stefana Żeromskiego „Wisły" (od słów ...„Polska była ogrojcem"... s. 60, do słów ...„czcigodne pole wawerskie" s. 69) lub krótkie, jędrne przemówienie o Polsce i jej stanowisku wśród narodów świata.

Z licznych utworów poetyckich o Polsce na uwagę zasługuje Wojciecha Bąka „Wiersz o Polsce" („Brzemię niemieckie" s. 103).

Na akademiach popularnych, przeznaczonych dla mas, duży efekt uzyskać można żywym obrazem, wykonanym przez kilkanaście (16—20) postaci, ubranych w stroje regionalne, a symbolizujących urodę ziem Polski.

W programie akademii uwzględnić trzeba również jakąś pieśń o Polsce.

Zakończyć akademię należy okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza oraz Hymnem Narodowym.

Najpiękniejszym efektem Święta Niepodległości byłby jednak jakiś realny zbiorowy czyn obywatelski, podjęty w tym dniu bądź przez organizację, bądź też przez całe środowisko. Chodzi o to, aby nastrój Święta Niepodległości wykorzystać do zapoczątkowania prac na dłuższą metę, wymagających wytrwania w powziętym postanowieniu.

J. K.

(„Instruktor" Kolej. P. W.)

Radio

Program audycji

Od dnia 31. 10. do dnia 6. 11. 1937 r.

Niedziela — dn. 31. 10. — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.10 Fragment z noweli Sewera. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Wszystkiego po trochu". 16.05 Artyści jugosłowiańscy. 16.45 Powieść mówiona. 17.00 „Na swojską nutę". 18.00 „Dzień Oszczędności". 18.35 „Samarytanin spod Solferino". 19.35 „Słynni wirtuozi". 21.15 „Komers na poddaszu". 22.00 Sonaty na altówkę. 22.35 Muzyka taneczna.

Poniedziałek — dn. 1. 11. — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Wiedeń w pieśni. 12.03 Poranek muzyczny z Wilna. 13.10 „Jermoła". 13.30 Muzyka obiadowa.. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert orkiestry **wojskowej.** 17.00 „Co ludzkość zawdzięcza Robertowi Kochowi". 17.15 1000 taktów muzyki. 18.10 Organy Wurlitzera i piosenki chóralne. **19.00 Audycja żołnierska.** 19.30 „Dyskutujmy". 20.05 Koncert solistów. 21.00 Kult zmarłych w 5-ciu częściach świata. 22.05 Koncert symfoniczny.

Wtorek — dn. 2. 11. — 6.15 Audycja poranna. 15.45 „Zagadki muzyczne". 16.15 Koncert kameralny. 17.00 „Pełnia nad Rzymem". 17.15 „Na Dzień Zaduszny". 17.50 „Niedźwiedź". 18.25 Dzwony z oddali. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Treny". 19.40 Audycja konkursowa. 20.05 Mała Orkiestra P. R. 21.00 Recital skrzypcowy. 21.30 Recital organowy. 22.00 Muzyka religijna.

Środa — dn. 2. 11. — 6.15. Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Muzyka operowa z płyt. 15.45 „Listopad". 16.15 Orkiestra rozrywkowa. 17.00 **„Polskie formacje wojskowe na wschodzie w r. 1917" — odczyt.** 17.15 Arie i pieśni. 17.50 „Rzeczy znalezione". 18.10 Muzyka lekka z płyt. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 **„Kaprys jedwabnego przyjaciela" — nowela lotnicza.** 19.20 Kołysanki regionalne w wyk. na cytrze. 19.35 Śladami myśli prof. Twardowskiego — odczyt. 20.00 Popularni pieśniarze w produkcjach solowych i zespołowych (z płyt). 21.00 Koncert chopinowski. 21.40 „Piękno mowy polskiej". 22.00 Ludwik van Beethoven. Transmisja z Queen's Hall w Londynie.

Czwartek — dn. 4. 11. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Poranek dla szkół. 11.40 Koncert skrzypcowy. 15.45 Wędrówki muzyczne. 16.15 Muzyka salonowa. 17.00 „Arrasy Zygmunta Augusta". 17.15 Serenady i tańce. 18.25 Jan Strauss. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Słuchowisko. 19.35 Recital śpiewaczy Pawła Propopieni. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Muzyka taneczna. 21.45 „Nowy Akademik — Kornel Makuszyński". 22.00 Koncert kameralny.

Piątek — dn. 5. 11. — 6.15 — Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Józef Haydn: Kwartet smyczkowy. 15.45 „Bajki indiańskie". 16.20 Koncert ork. mandolinistów. 17.00 „Czy praca pani domu może być zawodem". 17.15 Arie i pieśni. 18.10 **Marsze charakterystyczne.** 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Komedia „Syn Marnotrawny". 19.40 „Polska twórczość chóralna". 20.10 Koncert Symfoniczny.

Sobota — dn. 6. 11. — 6.15. Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Włoskie piosenki z płyt. 15.45 Słuchowisko dla dzieci. 16.15 Koncert orkiestry dętej. 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 Polska Kapela Ludowa. 21.00 Walce. 21.45 „Państwo Taratamscy jadą na Wystawę Paryską" — skecz. 22.00 Koncert popularny.

Uchwały XVIII Kongresu Fidac'u

W KOMISJI POKOJU I SPRAW ZAGRANICZNYCH:

I. Kongres wierny przyjaźni zadzierzgniętej na polach bitew, stwierdzając, że trudności międzynarodowe, wynikają zwłaszcza z kryzysu gospodarczego, który skłonił państwa do zasklepienia się w sobie, żąda: 1-o osiągnięcia potężnego wysiłku w celu przywrócenia zaufania i współpracy międzynarodowej.

2-o aby rządy wykazały całą swą wolę w celu zbliżenia ludów i zniesienia polityki ponad pojęcie bloków narodów współzawodniczących.

II. Kongres Fidac'u zważywszy, że wojna cywilna w Hiszpanii grozi w każdej chwili przerodzeniem się w zatarg powszechny, żąda od rządów odpowiedzialnych za ocalenie cywilizacji europejskiej podporządkowania ich wysiłków w celu usunięcia tego niebezpieczeństwa i w ogólności podjęcia wszelkich środków w celu zapobieżenia rozwojowi i pomnażaniu zatargów międzynarodowych, które burzą i podniecają opinie publiczne z punktu widzenia podawania w zwątpienie możności zorganizowania pokoju.

III. Kongres Fidac'u zważywszy powagę położenia międzynarodowego i wznosząc się w imieniu kombatantów ponad rozbieżności polityczne, bez względu jakieby one nie były, stwierdza, że nowa wojna, w którą wielkie narody zostałyby wciągnięte, wywołałaby zagładę cywilizacji; postanawia, że w dniu, którego termin zostanie później określony, w każdym kraju, niegdyś wojującym, i o ile to jest możliwe w każdej wiosce, b. kombatanci zebrani u stóp pomników poległych wyrażą swą głęboką wolę załatwiania pokojowego zagadnień międzynarodowych.

IV. Kongres Fidac'u, przypominając życzenia wyrażone uprzednio o konieczności ustanowienia współpracy z b. kombatantami, którzy służyli w obozie przeciwnym, wita z najwyższym uznaniem prezesa Carlo Delcroix, który je urzeczywistnił, tworząc ponad podziały i urazy wojenne stały komitet międzynarodowy (C. I. P.), który duchem swym odpowiada największym nadziejom wyrażonym przez Fidac w ciągu wszystkich lat pracy tej organizacji nad utrzymaniem pokoju i obrony cywilizacji. Wyrażonym hołdem Kongres obejmuje prezesa Jana Desbonsa i tych wszystkich, którzy w łonie Fidac'u uznawali i głosili utworzenie tego komitetu.

W KOMISJI OFIAR WOJNY:

I. Wzajemność francusko-belgijska:

Zważywszy, że uchodźcy belgijscy we Francji i francuscy w Belgii znajdują się w wyniku praw wyjątkowych, wydanych przeciwko robotnikom cudzoziemskim — są wystawieni na stałe ograniczenia, stawiające ich w położeniu godnej pożałowania niepewności, zważywszy, że o ile podobne fakty są głęboko godne pożałowania, gdy osiedleńcy cudzoziemcy żyją pod ochroną deklaracyj urzędowych opartych na zasadzie gościnności, w dostojeństwie i poszanowaniu praw narodowych stają się one niezrozumiałe, aby nie powiedzieć więcej — gdy dotyczą one ofiar, którymi są bądź Belgowie, bądź Francuzi w Belgii, Kongres Fidac'u wyraża życzenie aby rządy francuski i belgijski opracowały na mocy umów wzajemnych statut ostateczny, dotyczący obywateli odnośnych krajów b. kombatantów i ofiar wojny, obejmujący mianowicie:

a) zrównanie zupełne obywateli obu krajów za wyjątkiem tego, co dotyczy wykonywania praw obywatelskich b. kombatantów i ofiar wojny, w szczególności zaś, gdy dopełniają oni jednego z poniższych warunków:

1-o po pięcioletnim pobycie bez uchybienia prawom krajowym,

2-o gdy współmałżonkowie są pochodzenia belgijskiego lub francuskiego,

3-o gdy jedno z dzieci przyjęło narodowość kraju zamieszkania,

4-o gdy uprawniony do zamieszkania w jednym lub drugim kraju osiągnie 55 lat życia,

5-o gdy wychodźca oddał usługi krajowi zamieszkania i tamże otrzymał odznaczenie honorowe.

b) utworzenie organizmu mieszanego obowiązanego czuwać nad dobrym zastosowaniem układów mających na celu złagodzenie nastręczających się trudności i doprowadzeniem w razie potrzeby do zawarcia nowych umów wzajemnych.

II. **Tabele stawek.** Kongres Fidac'u zważywszy, że postępy wiedzy głęboko zmieniły dawne oceny następstw pewnych niezdolności do pracy, wyraża życzenie, aby rządy krajów b. sojuszniczych i stowarzyszonych wprowadziły do obowiązujących tabel inwalidzkich poprawki wymagane zgodnie ze sprawiedliwością.

III. **Terminy prekluzyjne.** Fidac zważywszy, że w dziedzinie uszkodzeń cielesnych jest głęboko niesprawiedliwe stosowanie względem ofiar wojny zasady terminu prekluzyjnego, wyraża życzenie, aby rządy państw b. sojuszniczych i stowarzyszonych pozwoliły b. kombatantom i ich uprawnionym każdorazowo domagania się swych praw pod takimi gwarancjami, jakich potrzeba będzie wymagała.

IV. **Gruźlicy.** Fidac zważywszy, że w interesie państw leży przyznanie szczególniejszej pomocy b. kombatantom-gruźlikom wojennym, wyraża życzenie, aby rządy państw b. sojuszniczych i stowarzyszonych uwzględniając wyniki osiągnięte zwłaszcza we Francji i we Włoszech, przyznały b. kombatantom - gruźlikom wojennym, nie umieszczonym w sanatoriach prócz ich rent wynikających z prawa, pewne zapomogi lub pomoc aby im pozwolić na pokrycie wydatków dodatkowych których wymaga ich stan zdrowia.

V. **Pielgrzymki do grobów.** Fidac zważywszy, że należy ułatwić wdowom, sierotom i rodzicom wojennym ich pielgrzymki do grobów ich drogich zmarłych, wyraża życzenie, aby rządy b. sojusznicze i stowarzyszone ewentualnie na mocy umów wzajemnych przyznały wdowom sierotom i wstępnym zmarłych wojennych dobrodziejstwo bezpłatnego przewozu od miejsca zamieszkania do miejsca gdzie spoczywają ich zmarli i to „przepisowo", bez względu na stan majątkowy lub zawód.

VI. **Renty wdów i wstępnych.** Fidac biorąc pod uwagę stan rozpaczliwy, w którym znajdują się liczne wdowy wojenne i wstępni, wyraża życzenie, aby rządy krajów b. sojuszniczych i stowarzyszonych, które z powodów budżetowych znajdują się w niemożności przyznania wszystkim wdowom wojennym wystarczających rent, uwzględniły przyznanie dodatku do renty wdowom i wstępnym, którzy znajdują się w niemożności fizycznej i zaspokojenia swych potrzeb, bądź wskutek choroby, bądź z powodu wieku.

W KOMISJI PROPAGANDY

I. Kongres żąda, aby członkowie poszczególnych delegacyj oprócz odznak Kongresu i Fidac'u, nosili odznakę pozwalającą stwierdzić ich narodowość.

II. Kongres postanawia, aby komisja składająca się: po jednym członku z każdej sekcji narodowej została utworzona na czas każdego kongresu, w celu wejścia w styczność z komitetem przyjęcia dla ułatwienia mu pracy, zwłaszcza dostarczając informacyj dotyczących członków poszczególnych delegacyj i komunikując wszelkie życzenia — które ci mogliby wyrazić.

III. Kongres postanawia, aby manifestacjom Fidac'u towarzyszyła większa reklama, powierzając jednemu członkowi z każdej delegacji na kongres pozostawanie w styczności z wielką prasą swego kraju, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem urzędowych agencyj prasowych i agencyj aktualności kinematograficznych.

IV. Kongres żąda, aby w miarę możności broszury i książki zazwyczaj doręczane uczestnikom kongresu podczas ich przyjazdu do miast, w których odbywają się kongresy — były kierowane do biura Fidac'u przed rozpoczęciem Kongresu.

V. Kongres postanawia aby w ciągu roku został wygłoszony o kraju, w którym kongres ma się odbyć — odczyt i aby odczyt ten został ogłoszony w miesięczniku „Fidac", bądź też rozesłany do delegatów.

VI. Zważywszy powodzenie III Salonu Międzysoquszniczego Artystów b. Kombatantów, zważywszy, że podobna manifestacja artystyczna służy wielce propagandzie Fidac'u w dziedzinie intelektualnej — Kongres wyraża życzenie zorganizowania w ciągu roku 1938 IV-go Salonu i udziału w nim grup artystycznych, wybranych spośród każdego narodu należącego do Fidac'u i życzy sobie o ile możności powierzenia organizacji tego salonu Wielkiej Brytanii, która tak świetnie uczestniczyła w Salonie Paryskim 1937 r.

VII. Kongres przyznał Medale Szkolne Fidac'u następującym instytucjom Wielkiej Brytanii: 1. Glaskow Highschool i Croydon Highschool.

S. Ł.

Z pobytu gen. Góreckiego w Pińsku

Z okazji poświęcenia Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Pińsku, przybył do Pińska prezes BGK gen. Górecki.

Na dworcu witała go jako prezesa Federacji kompania honorowa Z. R., złożona z członków Koła Portowego, Koła Miejskiego, oddziału O. Z. P. R. i kombatantów oraz delegaci Zarządów związków sfederowanych na czele z prezesem i sekretarzem.

Nazajutrz gen. Górecki przyjął z rąk delegacji związków sfederowanych memoriał, w którym Zarząd Powiatowy zobrazował stan i prace Związków oraz potrzeby dla dalszego rozwoju tychże.

Pan Generał przyznał Zarządowi Federacji Powiatowej 150 zł. miesięcznie sybsydium na lokal federacyjny i żywo zainteresował się życiem członków Federacji, przyrzekając pomoc przy zatrudnianiu bezrobotnych b. wojskowych.

O godzinie 18 znowu delegacje i kompania honorowa żegnała odjeżdżającego Prezesa.

Federacyjne zawody strzeleckie
w Tarnowie Mazowieckim



Komisja sędziowska

Dnia 26 września b. r. na Strzelnicy Garnizonowej w Tomaszowie-Maz., odbyły się Pierwsze Federacyjne Zawody Strzeleckie" zorganizowane przez Zarząd Pow. Federacji P. Z. O. O. o zespołową nagrodę przechodnią i 3 nagrody indywidualne.

Nagrodę przechodnią stanowił „Ikar", wykonany z brązu na podstawie marmurowej wysoki 54 cm. ufundowany przez prezydenta m. Tomaszowa Maz. zaś pierwszą nagrodę indywidualną — automatyczny belgijski karabinek dziesięciostrzałowy, ufundowany przez Dyrekcję Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, drugą — srebrna papierośnica ofiarowana przez Zarząd Zw. Rezerwistów Koło Nr. 2 przy Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu, trzecią — męski zegarek kieszonkowy, ofiarowany przez Zarząd Powiatowej Federacji.

Spośród 10-ciu Związków, należących do Federacji, do zawodów stanęło osiem, wystawiając każdy po jednym zespole w składzie 5 zawodników i 2-ch zastępców i kierownika, zaś Związek Rezerwistów Koło Nr. 2 — 2 zespoły. Ogółem do zawodów stanęło dziewięć zespołów.

Przed rozpoczęciem zawodów przemówił Prezes Federacji Pow. ppor. rez. Wrzos St. dziękując przedstawicielom władz za przybycie.

Zawody rozpoczęły się oddaniem strzałów honorowych przez Prezesa Pow. Federacji i przedstawicieli.

W strzelaniu z 3-ch pozycji: stojącej, klęczącej i leżącej z broni małokalibrowej — krajowej, odległość 50 mtr. do tarcz olimpijskich, poszczególne zespoły otrzymały następujące wyniki: ZOR — 1003 pkt. — I miejsce, Zw. Rezerwistów Koło Nr. 2 — 948 pkt. — 2-gie miejsce, zespół II-gi Zw. Rez. 819 pkt. — 3-cie miejsce, Zw. Legionistów 630 pkt., — 4-te miejsce, P. O. W. 576 pkt. — 5-te miejsce, Zw. Podoficerów Rez. 558 pkt. — 6-te miejsce, Zw. b. Ochotników A. P. 373 pkt. — 7-me miejsce, Zw. Inwalidów — 306 pkt. — 8-me miejsce, Legion Śląski — 158 pkt. — 9-te miejsce. Trzy pierwsze miejsca indywidualne zdobyli kol. ppor. rez. Frass Stanisław (Z. O. R.), ppor. rez. Ratyński Stanisław (Z. O. R.) i strzelec Koprowski Leon (Z. R. Nr. 2).

W dniu 3 b. m. w sali Rady Miejskiej odbyło się uroczyste wręczenie zdobywcom nagród. Prezes Pow. Federacji złożył podziękowanie ofiarodawcom za nagrody, które następnie wręczono zwycięzcom. Przy wręczaniu nagrody przechodniej przemówił prezydent miasta.

Według opracowanego przez Zarząd Pow. Federacji regulaminu strzeleckiego, Zawody odbywać się będą co roku w okresie od 15.VIII do 30.IX, aż do czasu trzechrazowego (nie kolejnego) zdobycia nagrody przechodniej przez jeden ze związków. W latach następnych Zarząd Pow. Federacji zamierza powiększyć ilość nagród indywidualnych i już obecnie ma zadeklarowane nagrody na rok przyszły.

Odprawa starszyzny legionowo-peowiackiej

Komendant naczelny Związku Legionistów Polskich płk. Adam Koc zarządził na sobotę 30 b. m. odprawę Zarządów Okręgów Związku, delegatów Komendy Naczelnej dla spraw kół pułkowych i komendantów kół pułkowych. Okręgi delegują na odprawę swoich prezesów, wiceprezesów i po 2 członków Zarządu.

W odprawie, która odbędzie się w wielkiej sali Prezydium Rady Ministrów weźmie także udział Marszałek Śmigły-Rydz oraz Zarząd Główny Związku Peowiaków i delegaci okręgów tej organizacji.

Zjazd peowiaków w Radomiu

Na dzień 1-go i 2 bm. zwołany został do Radomia zjazd historyczny VII okręgu P. O. W. — Radom.

Zjazd połączony jest z uroczystością odsłonięcia nagrobka na mogile pierwszego komendanta miasta Radomia w wolnej Polsce, ostatniego komendanta okręgu, Józefa Marskiego-Mariańskiego, oficera I-ej Brygady Legionów, poległego w boju pod Białymstokiem w roku 1920.

W pierwszym dniu zjazdu, dn. 1-go bm. odbędą się obrady poszczególnych obwodowych komisji historycznych.

2-go listopada, po odsłonięciu nagrobka odbędą się obrady zjazdu, poświęcone historii P. O. W. b. VII okręgu — Radom.

Szczegółowy program oraz karty uczestnictwa wraz ze zniżką kolejową wydają zarządy kół powiatowych Związku Peowiaków oraz komisja historyczna b. VII okręgu Warszawa, ul. Zielna 45 m. 6 zarząd główny Związku Peowiaków.

Nowe Koło Sybiraków w Stanisławowie

W Stanisławowie odbył się Zjazd b. oficerów i szeregowych 5-ej dywizji W. P. na Syberii, którzy obecnie zamieszkują na terenie wojew. stanisławowskiego. Obrady toczyły się w pięknie udekorowanej zielenią oraz portretami gen. W. Czumy i płk. K. Rumszy w sali w lokalu II gimnazjum państw. pod przewodnictwem dyr. St. Umańskiego, który służył jako oficer w szeregach 5-ej dywizji.

W wyniku obrad uchwalono powołać do życia Oddział Koła b. żołnierzy 5-tej dywizji syberyjskiej z zasięgiem na teren całego województwa i dokonano wyboru delegacji na Walny Zjazd do Brześcia n. B. oraz władz Komendy nowego Koła w składzie: Komendant — najstarszy oficer przebywający w Stanisławowie, jego zastępcami — prok. Wacław Stecki i kpt. s. s. Piotr Gadziński, sekretarz — Mieczysław Krobicki, skarbnik — prof. Wawrzyniec Jakubiec, gospodarz — Jan Łobodziec.

Na wniosek delegata okręgu lwowskiego kol. Patryna Zjazd uchwalił rezolucję, protestującą przeciwko treści oszczerczej broszury b. posła Czechosłowacji w Bukareszcie, osławionego Szeby, który ujemnie wyrażał się o 5-tej dywizji W. P. na Syberii.

Po zakończeniu obrad uczestnicy zjazdu gremialnie udali się na cmentarz katolicki, gdzie nad grobem b. członka Rządu Narodowego w r. 1863 — Agatona Gillera przemówił prok. Stecki, po czym złożono na grobie wieniec z białych róż i zieleni ze wstęgą o barwach narodowych z napisem: „Zasłużonemu Sybirakowi— żołnierze 5-tej dywizji syberyjskiej".

Na zjeździe jako przedstawiciele bratnich organizacji kombatanckich byli członkowie Zarządów Zw. Legionistów, Murmańczyków i b. ochotników W. P. we Francji na czele z komendantem Federacji Wojew. P. Z. O. O. mjr. Wróblewskim.

Komendantem Koła żołnierzy 5-tej dywizji syberyjskiej w Stanisławowie, wobec nieobjęcia tego stanowiska ze względów natury formalnej przez sztabowego oficera-sybiraka, który jest na służbie czynnej, został później desygnowany dyr Stanisław Umański.



Sybiracy u stóp pomnika Agatona Gillera

1. prof. Umański, komendant Koła b. Żołnierzy 5-ej dyw. syb. w Stanisławowie. — 2. prokur. Stecki, organizator zjazdu. — 3. mjr. Wróblewski, murmańczyk, komendat okr. Federacji

Ćwiczenia polowe ZOR Postawy

W niedzielę, dnia 24 ub. m. odbyły się ćwiczenia polowe pod Zahaczem-Postawy, w których prócz Związku Podoficerów Rez. wzięło udział 2 plutony Związku Rezerwistów Koła Postawskiego i 24 oficerów rez.

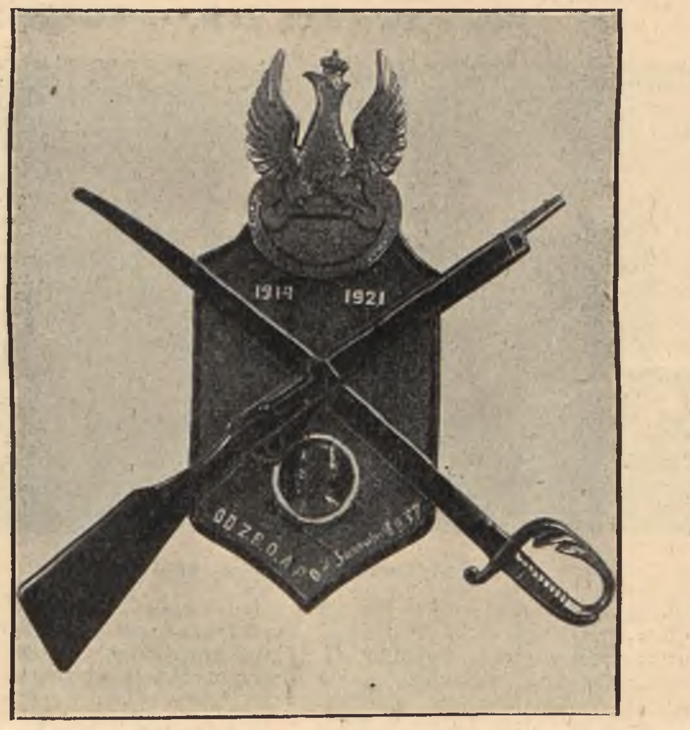
Założeniem ćwiczeń było umożliwienie oficerom, podchorążym i podoficerom, rez. szkolenia się w dowodzeniu.

Cwiczenie było dwustronne: jednym plutonem na pozycji obronnej dowodził ppor. rez. Malec Ferdynand, drugim w rozpoznaniu (zwiady) dowodził por. rez. Wiltowski Jan. Kierownikiem ćwiczeń był komendant powiatowy P. W. i W. F. Ćwiczenie trwało 5 godzin. Omawiał Komendant Obwodu P. W. i W. F.

Po spożyciu obiadu wszyscy rezerwiści rozjechali się do domów, odległych od Postaw od 8—27 klm.

W tymże dniu prezes Koła ZOR. Postawy kpt. rez. Bronisław Korbusz, zdał swoje agendy wiceprezesowi por. rez. Ludwikowi Mańkiewiczowi, spowodu służbowego przeniesienia do m. Wilna. Za jego dotychczasową owocną pracę, Zarząd Koła ZOR. złożył mu serdeczne podziękowanie.

Płaskorzeźba dla Naczelnego Wodza
od b. ochotników z Sosnowca



Wśród licznych delegacji, które witały w dniu 16 b. m. w Czarncy i Kielcach p. Marszałka Śmigłego-Rydza była również delegacja Związku b. Ochotników Armii Polskiej, Oddział w Sosnowcu.

Delegacja ta złożyła P. Marszałkowi w darze płaskorzeźbę z węgla, przedstawiającą podobiznę p. Marszałka Śmigłego-Rydza oraz skrzyżowane szable z karabinem, w otoku u góry pod orłem legionowym daty 1914 — 1921, u dołu zaś pełną nazwę Związku i datę wręczenia.

Wręczając P. Marszałkowi płaskorzeźbę przemówił w kilku słowach prezes mgr. Marceli Jagiełłowicz.

Poświęcenie 5 sztandarów b. Ochotników

Najbliższe dwa tygodnie obfitują w ważne wydarzenia na terenie Związku.

Dnia 31 października nastąpi w Stanisławowie poświęcenie Sztandaru Związku.

Uroczystość ta rozpocznie szereg dalszych podobnych, które odbędą się w dniu 11 listopada. W dniu tym 4 Oddziały będą obchodziły poświęcenie sztandaru: Jaworzno, Płock, Tarnopol i Żywiec.

Oddział w Żywcu uzyskał protektorat honorowy Pana Marszałka Śmigłego Rydza nad związkową uroczystością.

Oddział w Płocku dla upamiętnienia tej chwili postanowił wydać „Jednodniówkę Ochotników", na której treść mają się złożyć artykuły nie tylko wskrzeszające przeszłość, ale również poruszające zagadnienia doby dzisiejszej o charakterze historycznym, ekonomicznym i t. p.

Oddział w Tarnowie pragnie nadać uroczystości poświęcenia sztandaru charakter manifestacji narodowej i państwowej. W tym celu zwrócono się z prośbą o przyjęcie protektoratu honorowego do p. p. premiera i ministra spraw wewnętrznych gen. dr. Sławoj-Składkowskiego, wice-premiera i ministra skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, wojewody krakowskiego dr. Tymińskiego, dowódcy Okręgu Korpusu Nr V w Krakowie gen. Narbut-Łuczyńskiego, prezesa Federacji P. Z. O. O. gen. dr. Góreckiego, ks. biskupa Lisowskiego.

Walny Zjazd Ociemniałych Żołnierzy

Dnia 24 października obradował w Warszawie walny zjazd Związku Ociemniałych Żołnierzy R. P.

Uroczystości zjazdowe rozpoczęły się nabożeństwem odprawionym w kościele św. Aleksandra. Po nabożeństwie uczestnicy Zjazdu, prowadzeni przez członków batalionu stołecznego Związku Rezerwistów udali się na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie Zarząd Związku, z posłem mjr. Wagnerem na czele, złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Z kolei delegaci udali się do lokalu Towarzystwa Wioślarskiego na obrady.

Zebranie zagaił mjr Wagner, witając obecnych na sali przedstawicieli władz, po czym w krótkich żołnierskich słowach scharakteryzował działalność Związku w ciągu ostatnich czterech lat, po czym wezwał zebranych do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Po przemówieniu posła Wagnera i po ukonstytuowaniu się prezydium z nacz. Rudowskim jako przewodniczącym oraz por. Klakiem, Łebczyńskim, kpt. Wroczyńskim i por. Świderskim jako asesorami powitał zjazd w imieniu Rządu wiceminister E. Piestrzyński, który na zakończenie życzył, aby społeczeństwo swój wysiłek wzorowało na ociemniałych. W imieniu władz wojskowych, powitał zebranych płk. Milak.

W dalszym ciągu przemawiali, prezydent Starzyński, St. Modzelewski, por. St. Klak i Leon Łebczyński, po czym zarządzono krótką przerwę.

Na zakończenie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów honorowych kpt. Wroczyńskiemu, pierwszemu prezesowi i założycielowi Związku, Zygmuntowi Wojdalińskiemu oraz dwóm ociemniałym legionistom Grabarkowi i Maruszewskiemu, którzy w 1934 roku prowadzeni przez psy przybyli pieszo do Warszawy aby złożyć życzenia Marszałkowi Piłsudskiemu.

Po przerwie przedstawiciele Zarządu składali sprawozdania z działalności w ciągu ubiegłej kadencji, po czym odbyły się wybory, w wyniku których cały ustępujący zarząd został przez aklamację wybrany ponownie.

Zjazd wysłał depeszę do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, Pani Marszałkowej Piłsudskiej i prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego.

W godzinach wieczornych odbyła się akademia z udziałem członków Związku.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Nowa świetlica Z. R. w Rudzie Śl.



Z uroczystości otwarcia świetlicy.

Dnia 2 b. m. odbyła się w Rudzie Śl. (pow. świętochłowicki) imponująca uroczystość otwarcia świetlicy. W czasie uroczystości wykonano hymn narodowy, szereg utworów muzycznych, deklaracji oraz odegrano sztuczkę pod tytułem „Karne ćwiczenia". Po części oficjalnej odbyła się zabawa taneczna, na której bawiono się ochoczo i w miłym nastroju do rana. W części oficjalnej przemawiali: Prezes Koła Z. R. Ruda, insp. Wójcicki, starosta Szaliński, d-ca pułku piechoty w Chorzowie, płk. dypl. Habowski, Prezes Okręgu Śl. Z. R. dr. Mazurkiewicz oraz Prezes Powiatowy Z. R. mgr. Stachurski. W imieniu członków Koła przemawiał kol. Edmund Adamiec.

Zarząd Powiatowy w uznaniu dotychczasowych wyników pracy Koła w Rudzie złożył Kołu jako podarunek kompletną biblioteczkę wychowania obywatelskiego rezerwisty.

Z przemówienia prezesa Koła insp. Wóycickiego podajemy fragmenty, charakteryzujące historię i dorobek rezerwistów w Rudzie:

— 6 lat minęło od chwili założenia tutejszego Koła. Pierwsze lata upłynęły bez widocznej żywotności. Początkowo zgłoszonych było 108 członków, lecz ćwiczących zaledwie 18-tu.

W roku 1934 Związek liczy 150 członków, uzyskuje świetlicę i organizuje orkiestrę.

Prawdziwy rozwój Koła przypada na rok 1935. Po selekcji członków przeprowadza się ślubowanie, organizuje się zawody, a szczególny nacisk kładzie się na P. W. Wychow. Obyw. i Sport.

15 i 16 sierpnia 1936 r. Koło otrzymuje proporzec.

Dalszy rozwój Koła cechuje rok obecny. Poza Oddziałem Koksowni, który pod każdym względem stoi na wysokości zadania, stwarza się Oddział na Elektrowni, kopalni Walenty i Wawel.

Jedynie brak odpowiedniej świetlicy utrudnia pracę wewnętrzną Związku i uniemożliwia wspólne zbiórki, gdyż mała sala nie zmieści ani połowy swych członków.

Na skutek inicjatywy R. R. z jej przewodniczącym dyr. Kajetanowiczem na czele, uzyskujemy sąsiedni lokal na cele świetlicowe.

Dzięki materialnemu poparciu przez Dyrekcję Rudzkiego Gwarectwa Węglowego, ofiarnej pracy i pomocy członków, dokonano rozbudowy i adaptacji obecnej świetlicy.

W ostatnich czasach zainicjowany został kurs wyrabiania pamiątek regionalnych.

20 chętnych członków rozpoczyna pracę, na razie w prymitywnych lokalach, a jako narzędzia służą: nóż, dłutko i młotek.

Pracę fizyczną prowadzi tutejszy fachowiec Poniszowski a kierunek artystyczny dzięki prof. Kędrynie nadawał będzie prof. Skrzyński. Kierownictwo kursu będzie w rękach p. inż. Lechowicza.

Kurs ten zamierzamy prowadzić jako sekcję Koła pod nazwą: Świetlicowy Zespół Pracy Z. R.

Koło liczy obecnie 541 członków, w tym 23 oficerów, 3 podchorążych, 103 podoficerów, 105 st. strzelców, i 307 strzelców.

Sekcji w Kole mamy 10, a to: koszykówki, siatkówki, narciarską, kręglarską, kolarską, strzelectwa, szachową, teatralną, sportową i Pracy Fizycznej, nadto w programie mamy stworzenie sekcji szermierczej, gdyż odpowiedni sprzęt już posiadamy.

Koło ma dwie orkiestry — dętą i smyczkową.

×

Koło w Rudzie Śl. pięknie pracuje. Przesyłając rezerwistom rudzkim pozdrowienia i pełne uznania za tak wspaniałe wyniki, żywimy nadzieję, że Kół takich będzie coraz więcej!

I-szy Grodzki Zjazd R. R. we Lwowie

W dniu 9.IX. b. r. odbył się we Lwowie I-szy Grodzki Zjazd Delegatek Kół R. R. we Lwowie.

W zjeździe wzięły udział: przewodnicząca Rady Okręgowej R. R. p. Polakowa, prezes Zarządu Grodzkiego Z. R. nacz. Szpaczyński, oraz 25 delegatek, reprezentujących 6 zatwierdzonych przez wyższe ogniwa Kół R. R. we Lwowie.

Po zagajeniu Zjazdu przez przewodniczącą Rady Grodzkiej R. R. p. Birkmanową oraz odczytaniu „Hołdu Wodzom Narodu" przez p. Straszyńską przemówiła w gorących słowach p. Polakowa.

Następnie sekretarka Rady p. Kamińska złożyła wyczerpujące i drobiazgowo opracowane sprawozdanie z prawie 4-letniej działalności Rady. Ze sprawozdania wynika, że Rada Grodzka mimo b. trudnych warunków pracy, poszczycić się może dodatnimi wynikami tak w dziedzinie opieki społecznej (zwłaszcza nad dziećmi członków Z. R. i R. R.) jak i wychowania obyw. swych członkiń.

Sprawozdanie kasowe złożyła p. Zipperowa, po czym na wniosek przewodniczącego Kom. Rew. p. Czopika, uchwalono udzielić ustępującej Radzie Grodzkiej absolutorium

Wybrana Komisja Matka w składzie: p. Polakowa, p. Łazorykowa oraz p. Straszyńska, po dłuższej naradzie przedstawiła listę nowej Rady Grodzkiej w skład której weszli: przewodn. p. Birkmanowa Olga, I wiceprzewodn. p. Zagórska Maria, II wiceprzewodn. Zawirska Bronisława, sekretarka — p. Szadówna Kazimiera, skarbniczka — p. Skarbkówna Seweryna, ref. wych. obyw. — p. Chomsowa Larysa i ref. op. społ. — p. Kamińska Maria. Funkcje ref. pras.-prop. i p. k. do O. K. nie zostały na razie obsadzone. Do Komisji Rewizyjnej weszli: p. Czepik Józef, p. Kulczyńska Aniela, p. Łozowa Kazimiera, p. Wojtowiczowa Władysława i Zipperowa Leontyna. Na zakończenie zabrała głos p. Chomsowa zwracając się do delegatek z gorącym apelem o wzięcie udziału w Pomocy Zimowej dla najbardziej potrzebujących nie tylko rodzin członków Związku Rezerwistów, lecz i tych wszystkich, którzy nie z własnej winy pozostali bez pracy.

W rocznym zjeździe Delegatek R. R. przewodniczył Prezes Zarządu Grodzkiego Z. R. nacz. Kazimierz Spaczyński.

Koncentracja, zawody i zjazd Z. R. i R. R. w Kielcach

Dnia 2 i 3 października kielecki Podokręg Z. R. zorganizował koncentrację i zawody strzeleckie w Kielcach. Już w przededniu tej imprezy ożywiły się ulice miasta zielonymi mundurami Rezerwy, która ściągnęła na rozkaz Komendy z Kół pow. kieleckiego w sile około 300 osób, skupiając na sobie uwagę miejscowego społeczeństwa. W cichym życiu urzędniczego miasta impreza Z. R. urosła do miary ważnego wydarzenia, zwłaszcza, że data zakończenia koncentracji zbiegła się z dniem odpustowym w kolegiacie kieleckiej. Nawet ci, którzy nic dotąd o Z. R. nie słyszeli, żywo się interesowali uroczystością i wypytywali o cele i pracę organizacji. Z tego powodu wspomniana impreza ma pierwszorzędne znaczenie propagandowe. Przede wszystkim jednak należy zwrócić uwagę na jej wewnętrzną wartość, na sprawność bojową członków i organizacyjną Zarządu i Komendy.

Ze strony Komendy sprawa została przygotowana należycie. Kpt. Komarowicz zabrał się do opracowania przedsięwzięcia z wiosną b. r wydając dwa wyczerpujące rozkazy i instrukcje, objeżdżając Koła i doglądając przygotowań na miejscu. We wrześniu odbyły się w powiatach eliminacyjne zawody strzeleckie, z których 10 zespołów po 5 osób każdy dopuszczone zostało do zawodów w Kielcach w dniu 2. X. br.

Także na miejscu przedsięwzięto szereg prac z zakresu zakwaterowania i wyżywienia członków koncentracji i zawodów, co przy życzliwym udziale dowództwa miejscowego pułku piechoty pozwoliło uczestnikom na bezpłatny pobyt w Kielcach.

Po koncentracji, która miała miejsce w nocy z 2 na 3. X. i polegała na wykazaniu sprawności w zakresie wyszkolenia wojskowego, odbyło się uroczyste zakończenie imprezy na Placu N. Marii Panny. Złożyły się na nie: Msza Św. polowa, celebrowana przez ks. infułata Czerkiewicza, kazanie, wygłoszone przez ks. prał. Żrałka, wręczenie odznak Z. R. p. Wojewodzie Kieleckiemu Drowi Władysławowi Dziadoszowi, p. Generałowi Brygady Zulaufowi Juliuszowi, p. pułkownikowi dypl. Janowi Bigo i p. pułkownikowi dypl. Zygmuntowi Berlingowi, oraz rozdanie nagród zespołom strzeleckim.

Delegat Zarządu Głównego Z. R. mgr. Leopold Moser, wygłosiwszy okolicznościowe przemówienie, wręczył wyżej wymienionym dostojnikom odznaki Z. R. Z kolei odbyło się rozdanie licznych i pięknych nagród zwycięzkim zawodniczkom i zawodnikom oraz zespołom Z. R. Pierwsze miejsce w konkurencji pań uzyskała kol. Cybulska Maria z Koła R. R. Sandomierz zdobywając nagrodę Rady Podokręgowej R. R. — statuetkę i dyplom. Drugie miejsce zdobyła kol. Kućmirzówna Janina z Koła R. R. Sandomierz otrzymując dyplom.

Wyniki zawodów strzeleckich o mistrzostwo Podokręgu podaliśmy w nr. 41.

Po południu odbył się Zjazd Delegatów Podokręgu Kieleckiego w gmachu W. F. i P. W. Po zagajeniu obrad przez kol. Konrada Lejmana, prezesa Podokręgu, wybrano przewodniczącym Zjazdu kol. inż. Wyporka Antoniego. Następnie przedstawiciele Władz cywilnych i wojskowych z p. Wicewojewodą Wacławem Lutomskim i p. pułk. Grefnerem Alfredem, Kier. Okr. Urz. WF i PW — jak również i przedstawiciele pokrewnych organizacyj w przemówieniach swych życzyli zjazdowi pomyślnych obrad.

Po krótkiej dyskusji przyjęto sprawozdanie ustępującego Zarządu Komisarycznego Podokręgu do wiadomości, udzielając Zarządowi absolutorium. Zjazd składa podziękowanie kol. Lejmanowi Konradowi za dotychczasową nader owocną pracę dla organizacji. W związku z poruszonymi w dyskusji zagadnieniami zabierali głos: delegat Zarządu Głównego Z. R. p. mgr. Leopold Moser i prezes Podokręgu K. Lejman. Zjazd zakończono powołaniem nowego Zarządu w składzie: kol. kol. Konrad Lejman, Stefan Openchowski, Leon Klaczyński, Adam Czerwiński, Ireneusz Gałęzowski, Ildefons Sikorski, Leon Beliczyński, Wacław Makiełło, Jan Zając, Jan Pazdur. Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol. Lech Bolesław, Rolski Konrad, Gołębiowski Jan, Kapela Stanisław.



Delegat Zarządu Głównego mgr Moser wręcza odznaki Z. R. woj. dr. Dziadoszowi i gen. Zulaufowi

Równocześnie ze Zjazdem Z. R. odbywał się zjazd Delegatek Rodziny Rezerwistów. Radę Główną R. R. reprezentowała p. Helena Dimlowa z Warszawy. Po wysłuchaniu sprawozdań i udzieleniu absolutorium ustępującej Radzie dokonano wyborów nowej Rady Podokręgowej R. R. Na zakończenie oba zjazdy wysłały wspólnie szereg depesz hołdowniczych.

Rezolucja łódzkiego Z. R. o wspólną organizację rezerwy

Na Nadzwyczajnym Powiatowym Zjeździe Delegatów Kół Z. R. powiatu łodzkiego, odbytym w dniu 3 października b. r. została uchwalona następująca rezolucja:

„Delegaci Kół Z. R. powiatu łódzkiego zebrani na Nadzwyczajnym Powiatowym Zjeździe Delegatów z przykrością stwierdzają, iż praca w Kołach niejednokrotnie bardzo cierpi z powodu tego, że żołnierze rezerwy nie są złączeni w jednej organizacji, a rozbici na trzy nie związane ze sobą, a często mimowoli przeszkadzające sobie w pracy, związki, a mianowicie: Związek Oficerów Rezerwy, Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy oraz Związek Rezerwistów.

Wobec powyższego Zjazd Delegatów Kół Z. R. powiatu łódzkiego stwierdza, iż powstanie na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej tylko jednej organizacji prowadzącej szkolenie wszystkich rezerwistów może usunąć wiele niedomagań obecnie istniejących i prosi Zarząd Główny Z. R. o poczynienie starań w tym kierunku".

Jak minął „Dzień Rezerwisty"...

W Pszczynie...

Uroczystość poświęcenia sztandaru powiatowego i „Dnia Rezerwisty" w Pszczynie rozpoczęła się mszą polową na rynku miejskim. Na uroczystości byli obecni przedstawiciele: wojska, władz administracyjnych i komunalnych. władz organizacyjnych Z. R. w osobach prezesa i wiceprezesa Okręgu Śląskiego oraz komendanta, przewodniczącej Rodziny Rezerwistów Okręgu Śląskiego, przedstawicieli Powstańców i Wojaków, Strzelca, Straży Pożarnej i innych. Zarząd Główny Z. R. reprezentował mjr. w s. s. Jan Śliwowski.

Podczas mszy polowej miejscowy proboszcz wygłosił patriotyczne kazanie, które nawiązane było do uroczystości poświęcenia sztandaru. Po skończonym nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru, po czym płk. Własak, po uprzednio wygłoszonym okolicznościowym przemówieniu, wręczył sztandar Komendantowi Powiatowemu Federacji P. Z. O. O. i Z. R. kpt. rez. Lincowi. Po uroczystości wręczenia sztandaru okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Okręgu Śląskiego dr. Mazurkiewicz, po czym rozpoczęła się defilada. W defiladzie brało udział 1200 rezerwistów umundurowanych, z czego połowa z karabinami. Wygląd rezerwistów był dobry. Po skończonej defiladzie rezerwiści i wszyscy goście udali się do domu ludowego na wspólny obiad, podczas którego powitał zebranych rezerwistów w imieniu prezesa, Zarządu Głównego i Komendy Głównej Z. R. mjr. w s. s. Jan Śliwowski, zwracając uwagę na potrójne znaczenie 10 października 1937 r. dla rezerwistów pow. Pszczyny: poświęcenie sztandaru, Święto Rezerwisty i oddanie społeczeństwu polskiemu Zułowa.

Poza tym podczas obiadu żołnierskiego przemawiali: miejscowy starosta p. dr. Olszewski, Prezydent Miasta Pszczyny p. Żmija i inni. Nastrój podczas obiadu był miły i serdeczny. Na podkreślenie zasługuje stanowisko miejscowego prezydenta miasta p. Żmii i Rady Miejskiej, którzy z racji Święta Rezerwisty i poświęcenia sztandaru dla Zarządu Powiatowego Z. R. i wszystkich zgromadzonych gości wydali bankiet w sali Rady Miejskiej. Podczas bankietu wszystkie przemówienia nacechowane były nad wyraz przychylnym i serdecznym ustosunkowaniem się do naszej organizacji.

Delegat Zarządu Głównego poza Pszczyną w towarzystwie komendanta Okręgu kpt. Kiliana był na zabawach, urządzonych przez miejscowe Koła Z. R. w Hajdukach Wielkich i Świętochłowicach.

Obie zabawy odbywały się w miejscowych kasynach robotniczych. Wielkie sale kasyna zapełnione były publicznością, składającą się z rezerwistów i ich rodzin. Porządek na zabawach utrzymywali umundurowani rezerwiści i członkowie Kół Z. R. i R. R.

Na obu zabawach nastrój był bardzo dobry.

W uroczystościach „Dnia Rezerwisty" brało udział około 1000 rezerwistów ze Świętochłowic i z Wielkich Hajduk.

Na Pomorzu...

Dzień Rezerwisty na Pomorzu minął pod znakiem wykazania sprawności i gotowości bojowej armii rezerwowej, oraz czynu obywatelskiego.

CHEŁMNO

W Chełmnie przeprowadzono koncentrację oddziałów. Po nabożeństwie rezerwiści odmaszerowali na ćwiczenia polowe, które się odbyły pod dowództwem obwodowego Komendanta P. W. i W. F. Po ćwiczeniach odbyła się defilada, którą odebrał Komendant garnizonu w towarzystwie Starosty Powiatowego p. Gużewskiego, zastępcy Komendanta Okręgowego mjr. Laszuka, Prezesa Zarządu Powiatowego burmistrza Kleina.

Dziarska postawa rezerwistów w czasie przemarszu wywarła na widzach ogromne wrażenie.

Wieczorem odbyła się akademia, poświęcona „Dniu Rezerwisty".

GRUDZIĄDZ

Dzień Rezerwisty w Grudziądzu rozpoczął się w sobotę capstrzykiem. W niedzielę rano ustawiły się liczne i karne szeregi Rezerwistów na Rynku pod pomnikiem Żołnierza Polskiego. Przybyli również przedstawiciele wszystkich formacji wojskowych, władz państwowych i samorządowych oraz delegacje bratnich organizacyj.

Raport od Komendanta powiatowego odebrał gen. Sawicki, a następnie dokonał przeglądu zgromadzonych oddziałów.

Po nabożeństwie odbył się wspólny obiad żołnierski. Po obiedzie rozpoczęło się ostre strzelanie o nagrody ofiarowane przez garnizon i miejscowe społeczeństwo.

Wieczorem w „Domu Żołnierza" odbyła się „Wieczornica Rezerwy".

WĄGROWIEC

Po capstrzyku, w niedzielę dnia 10 bm. rozpoczął się w Wągrowcu Dzień Rezerwisty koncentracją. Raport odebrał i dokonał przeglądu oddziałów mjr. rez. Pawłowski z Bydgoszczy, po czym zwarte szeregi rezerwistów, poprzedzone własną orkiestrą ruszyły na nabożeństwo. O godz. 12-ej odbyła się na rynku defilada.

Po defiladzie oddziały odmaszerowały na stadion P. W. na śniadanie. O godz. 14-ej odbyły się ćwiczenia bojowe.

TUCHOLA

Po nabożeństwie odbyła się defilada. Po defiladzie odbyło się uroczyste zebranie rezerwistów pow. tucholskiego z udziałem p. Starosty. Kol. Maniszewski wygłosił referat „O obowiązkach Rezerwisty".

INOWROCŁAW

W Inowrocławiu odbyła się koncentracja rezerwistów z całego powiatu.

LIPNO

Lipno zorganizowało uroczysty capstrzyk, zawody strzeleckie oraz bezpłatne przedstawienie w kinie dla wszystkich organizacyj.

TORUŃ (Grodzki)

Rozpoczął się dzień rezerwisty wykonaniem czynu obywatelskiego przez oczyszczenie i uporządkowanie terenu przy moście kolejowym nad Wisłą.

W niedzielę na Rudaku odbyło się ostre strzelanie.

Związek Rezerwistów powiatu toruńskiego odbył uroczystość poświęcenia proporca w Chełmży oraz ślubowanie rezerwistów. Po przemówieniu władz, nastąpiła uroczystość wbijania gwoździ pamiątkowych i wspólny obiad żołnierski. W uroczystości tej wziął udział prezes zarządu okręgowego naczelnik Grzanka.

ŚWIECIE

W Świeciu odbyło się przedstawienie i wspólny obiad.

We wszystkich kołach i placówkach rezerwistów odbyły się uroczystości w ramach programu ustalonego przez zarząd okręgowy.

*

„Dzień Rezerwisty" na Pomorzu minął w podniosłym i budującym nastroju. Ćwiczenia polowe, koncentracje, ćwiczenia strzeleckie wykazały sprawność bojową i sprężystość organizacyjną. Rezerwiści, zdając sobie sprawę z istoty zagadnienia odrębności kraju, wykazali swoją ofiarnością tego ducha, który powinien ogarnąć całe społeczeństwo pod hasłem: „Naród pod bronią".

„Dzień Rezerwisty" umocnił w społeczeństwie przekonanie, że silna i duchem żołnierskim przepojona armia rezerwowa czuwa i jest gotowa na rozkaz Wodza spełnić swój obowiązek.

W Kochłowicach...

Związek Rezerwistów Koło w Kochłowicach urządziło 10 bm. „Dzień Rezerwisty", połączony z poświęceniem proporczyka i 5-cio letnim jubileuszem istnienia Koła. Uroczystość poprzedziło 10-cio dniowe strzelanie o mistrzostwo Kochłowic, które cieszyło się dużą frekwencją. Mistrzem Kochłowic został kol. Wilk Augustyn z Koła Z. R. Kochłowice.

W przeddzień uroczystości został urządzony capstrzyk po miejscowości, a następnie odczytano hołd Wodzom Narodu. O godz. 8-ej odbyło się uroczyste zebranie w którym uczestniczyli przedstawiciele władz lokalnych, związkowych, prezesi i członkowie zarz. miejscowych organizacyj. Słowo wstępne wygłosił prezes Koła, po czym nastąpił wspólny podwieczorek.

W „Dniu Rezerwisty" orkiestra Z. R. Kostuchna odegrała pobudkę, a następnie odbyły się ćwiczenia oddziałów Z. R., które prowadził por. rez. kmdt. pow. Z. R. Podsadecki H.

O godz. 10-ej odbyło się nabożeństwo z udziałem związku a następnie poświęcenie proporczyka i wręczenie go miejscowemu Kołu. Po wręczeniu proporczyka odbyła się defilada przed przedstawicielami władz, a następnie obiad żołnierski, na którym przemawiali ks. prob. Szulc i przedstawiciel okręgu Z. R. p. inż. Szymański.

W godz. popołudniowych odbył się koncert, a wieczorem zabawa taneczna.

W Pińsku...

W capstrzyku dn. 9.10. brały udział oprócz oddziałów Z. R. (Koło Portowe i Koło Miejskie) oddział O. Z. P. R., ZOR, Zarządy i delegacje Federacji PZOO. W capstrzyku brała również udział orkiestra 84 p. s. p.

Przy płycie Nieznanego Żołnierza kapelan Z. R. pow. Pińskiego ks. kan. Szczerbicki wygłosił krótkie przemówienie do rezerwistów.

Po przemówieniu i jednominutowej ciszy Zarząd Powiatowy oraz Zarządy bratnich organizacji złożyły wiązanki kwiatów na płycie, zapalono znicz i orkiestra zagrała marsz żałobny Szopena.

W niedzielę zbiórka oddziałów Z. R. i O. Z. P. R. na nowym rynku oraz kompanii chorągwianej 84 p. s. p. z orkiestrą. Odmarsz przed kościół katedralny, gdzie płk. Sztarejko, d-ca garnizonu, odebrał raport.

Na dziedzińcu katedry ustawiła się orkiestra i kompania chorągwiana 84 p. s. p., oddziały Z. R., oddział cyklistów Z. R. (30 rowerów) i oddział motocyklistów Z. R. (20 maszyn). Po nabożeństwie i okolicznościowym kazaniu odśpiewano „Boże coś Polskę". Oddziały ustawiły się na dziedzińcu, gdzie ks. kapelan dokonał poświęcenia nowych 6 motocyklów.

Po tej uroczystości oddziały odmaszerowały w szyku zwartym na plac 3-go Maja, gdzie się sformował pochód do defilady.

Defiladę odebrał d-ca garnizonu pułk. Sztarejko w asyście star. Łyszczkowskiego, przedstawiciela d-cy Flotylli Rzecznej komand. ppor. Klinkenberga i prezydenta miast p. Ołdakowskiego. Na czele pochodu kroczyła kompania chorągwiana 84 p. s. p. Za nią maszerowały: oddział O. Z. P. R., Koło Portowe Z. R., Koło Miejskie oraz oddziały Koła Pinkowicze i Żabczyce.

Za oddziałami ZR maszerowały oddziały Strzelca (oddział wodny), oddziały KPW i PPW, oddział PCK i LOPP oraz oddział straży pożarnej. Następnie cykliści, motocykliści i na końcu zmotoryzowana straż pożarna.

W godzinach południowych delegacje udały się do świetlicy Koła Portowego Z. R. na uroczystość 5-ciolecia istnienia Koła Portowego jako pierwszego Koła w pow. Pińskim. Prezes Zarządu Powiatowego ZR przywitał gości, Komendant Federacji P. Z. O. O. przedstawił oddziały, Komendant Koła Portowego oraz komendant oddziału wodnego Strzelca zdali raport płk. Sztarejce.

Prezes Koła Portowego przywitał obecnych protektorów i gości i odczytał odezwę do rezerwistów. Następnie odczytano „Hołd Wodzom Narodu", który obecni wysłuchali na baczość.

Po krótkim sprawozdaniu z prac Koła za czas swego pięcioletniego działania p. starosta wręczył nagrody za strzelanie członkom Koła Portowego. Pierwszą nagrodę otrzymał za najlepszy wynik ppor. Podkowicz Piotr.

W godzinach popołudniowych odbył się na Boisku P. W. i W. F. mecz piłki nożnej między klubami sportowymi „Orzeł" (klub Z. R. i O. Z. P. R.) i „Kotwicą" (klub Mar. Woj.) o mistrzostwo klasy A.

Wieczorem w gustownie udekorowanej sali teatru Holcmana odbyła się zabawa taneczna.

W Kuchockiej Woli...



Oddział konny rezerwistów z Kuchockiej Woli

W dniu 9.X. b. r. o godz. 20-ej odbyły się capstrzyki w poszczególnych placówkach. Dnia 10.X. b. r. o godz. 6 pobudka, odmarsz placówkami do wsi Zadołża, godz. 9 zbiórka, raport po czym odmarsz do Kuchcza na nabożeństwo. Po nabożeństwie powrót do Zadołża, gdzie o godzinie 13 odbyła się defilada. O godzinie 14 zbiórka w sali szkolnej, gdzie odczytano odezwę Zarządu Głównego z okólnika Nr. 10/37 oraz przemówienia kapelana Z. R. ks. Szczerbickiego. Następnie przemawiał Prezes Koła kol. Zołtan Pecsi o znaczeniu Z. R. i ważności tegorocznego „Dnia Rezerwisty".

W Kole Kuchocka Wola istnieje rozrzucony po wsiach oddział konny Z. R., który pod komendą Komendanta Koła Zołtana Pecsi rozwija się pomyślnie. Mimo braku siodeł i odpowiednich koni oddział ten ciągle się rozrasta i występuje zwarcie w uroczystościach państwowych i związkowych.

Podkreślić należy, że oddział ten liczący około 40 ludzi jest w 100% umundurowany, brak jak wyżej nadmieniliśmy siodeł i szabel, lance zaś sami rezerwiści sobie zrobili...

Na horyzoncie międzynarodowym

Pierwsze nasuwające się pytanie, przy analizie politycznej bieżącej sytuacji, dotyczy tradycyjnie Hiszpanii. Czy likwidacja północnego frontu i zdobycie Gijon przyśpieszy w ogóle zakończenie operacyj wojennych i jaki obrót przybiorą wypadki, składające się na hiszpańską wojnę domową?

Na tak postawione pytanie odpowiedzieć jest zarazem i trudno i łatwo. Skrócenie frontu i oswobodzenie bez mała 100.000 żołnierzy, walczących na froncie północnym, ułatwia, oczywiście, gen. Franco zadanie. Warunki klimatyczne, pora deszczowa, zbliżające się mrozy na wyżynie środkowej hiszpańskiej, każą się liczyć z przewlekłym tempem posuwania się wojsk powstańczych w kierunku na Madryt. Stąd w konsekwencji wojna domowa może się ciągnąć znowu szereg miesięcy, by rozpocząć się z nową intensywnością na wiosnę. Do tego czasu będziemy mieli dwie Hiszpanie: czerwoną i narodową, chyba, że w międzyczasie nastąpi jakiś rozejm. Ale i pod tym względem opinie rzeczoznawców, znających problem hiszpański nie są optymistyczne. Twierdzą oni, że nawet z chwilą zakończenia działań wojennych, wewnętrzne wrzenie w Hiszpanii nie przygaśnie, że w samym obozie powstańczym istnieją tak daleko posunięte rozbieżności opinii i tego rodzaju animozje, że jednym z pierwszych aktów może się stać usunięcie samego gen. Franco przez jego dotychczasowe otoczenie.

Gdy mowa o aktualnym stosunku mocarstw do hiszpańskiej wojny domowej, to zwolna zarysowuje się następująca konfiguracja. Włosi, najbardziej zaangażowani pod względem militarnym, w gruncie rzeczy mają najmniej szans wyciągnięcia z hiszpańskiej wojny domowej korzyści materialnych. Niemcy, odnoszący się w chwili obecnej z dużą rezerwą do dalszego angażowania się w sprawy wojny domowej, korzystają na niej dorywczo, skupując masowo łom żelazny oraz inne produkty, konieczne im dla własnych celów gospodarczych i militarnych.

Tymi, którzy najsilniej w chwili obecnej, choć bez rozgłosu, umacniają swoje pozycje w Hiszpanii, są Anglicy. Porozumienie się ich z gen. Franco zdaje się nie ulegać wątpliwości. Brytyjscy przemysłowcy oraz agenci ich posiadają w swych rękach i gromadzą wszelkie koncesje, związane z eksploatacją bogatych w złoża mineralne terenów, Anglicy też są jedynymi, którzy w miarę potrzeby będą mogli udzielić Hiszpanii kredytów, tak niezbędnych dla odbudowy zniszczeń i ruiny.

W chwili obecnej w ogóle, zarówno Francja, jak W. Brytania, w gruncie rzeczy przestały się emocjonować zagadnieniem, kto na terenie wojny domowej zwycięży. Anglia jest pewna swojej wygranej w końcowym stadium rozgrywki, Francja zainteresowana jest w zabezpieczeniu dotychczasowych dróg komunikacyjnych, łączących metropolię z jej posiadłościami w północnej Afryce. Jakże charakterystyczne dla dokonywującej się ewolucji pojęć we Francji jest zakaz urządzenia przez komunistów francuskich wielkiego meetingu, na którym rzucone być miały postulaty przyjścia czerwonej Hiszpanii z czynną pomocą przez porzucenie dotychczasowych metod nieinterwencji. Rząd socjalistyczno-radykalny, pozostający w pewnej współpracy z silną komunistyczną frakcją, a grożący tejże frakcji policyjnymi represjami za działalność, która się nie pokrywa z interesami państwa, — to zjawisko bez wątpienia pod każdym względem znamienne.

W pasjonującym zagadnieniu wycofania ochotników z terenu wojny domowej, zachodzi zwolna szereg ciekawych zmian. Nieprzejednane stanowisko włoskie uległo pewnej ewolucji. Włosi, chcąc najwyraźniej zrzucić odpowiedzialność za ewentualne fiasko konferencji na Sowiety, akceptowali wszystkie bez mała propozycje, jakie przedłożył w tej sprawie rząd brytyjski. Nie idzie o wyliczanie poszczególnych punktów propozycji, ani o ich analizę. Sedno sprawy polega na tym, że wszelkie komisje i podkomisje obradować muszą przez szereg długich miesięcy, że zagadnienie, czy obliczenia czynione będą na podstawie równości, czy też proporcji w gruncie rzeczy jest bez znaczenia. Każdy tydzień i każdy miesiąc działa na korzyść powstańców. To decyduje, choćby nawet Sowiety grozić miały wycofaniem się z komitetu nieinterwencji, widząc, że czas gra przeciw nim i że tylko one w wyniku wojny domowej zapłacą własnym prestige'm i zasięgiem swych wpływów.

Sprawa hiszpańska, tak niezmiernie komentowana i aktualna bez przerwy, nie jest w chwili obecnej jedynym przedmiotem pilnej obserwacji. To, co rozgrywa się w Palestynie, a czego echa znajdują gorący oddźwięk od Indii po Maroko, coraz bardziej przykuwa uwagę obserwatorów.

Na Anglii w chwili obecnej w pewnym stopniu mści się jej dwuznaczna, by tak powiedzieć, gra. Dla oceny brytyjskiej taktyki cofnąć się trzeba do epoki wielkiej wojny światowej, by choćby w kilku słowach nakreślić sytuację, której obecna faza jest tylko dalszym ciągiem wszystkich poczynań poprzednich.

W epoce wojny światowej W. Brytania całym niezmordowanym wysiłkiem zmierzała ku pozyskaniu mas arabskich, by przeciwstawić je tureckiej potędze na wschodzie. W tych czasach pełnomocnicy Anglii czynili Arabom formalne obietnice, wyrażające się w utworzeniu wielkiego, zjednoczonego państwa arabskiego, rzecz jasna, łącznie z Palestyną.

Idąc na rękę aspiracjom żydowskim, zmierzającym do utworzenia państwa żydowskiego, W. Brytania w deklaracji Balfoora zobowiązała się jednocześnie, że państwo takie utworzy, co — naturalnie — nie mogło się pokrywać ani zgadzać z obietnicami, czynionymi Arabom.

Jeden z etapów, wytworzonej w ten sposób sytuacji, obserwujemy w chwili obecnej. Projekt podziału Palestyny na część żydowską i arabską powoduje nieustanne wybuchy niezadowolenia ze strony czynników arabskich, odbijając się żywym echem w całym muzułmańskim świecie. Dziś wypadki na tle wzmagającego się nacjonalistycznego panarabskiego ruchu znajdują wyraz nie tylko w Palestynie, ale i w Syrii i w Maroko. Wydaje się, że działalność aktywistów arabskich podsycana jest przez antagonistów Francji i W. Brytanii, ściślej mówiąc, przez Włochy, które w ten sposób utrudnić pragną pozycję obu mocarstw w rejonie Morza Śródziemnego.

Jeśli w sposób niepokojący W. Brytanię rozwija się sytuacja w Palestynie, to równie dramatyczną ewolucję przechodzi na innym kontynencie krwawa rozprawa chińsko-japońska. Minister Spraw Wojskowych Japonii oświadczył ostatnio, że rząd jego nie cofnie się nawet przed okupacją poszczególnych chińskich prowincji, nawet gdyby trwać ona miała 10 czy 20 lat. Po deklaracji Roosevelta, za którą bynajmniej nie nastąpiło wysłanie krążowników amerykańskich na wody Oceanu Spokojnego, Japonia czuje się więc widocznie tak pewna siebie, że ostatnio odmówiła nawet uczestniczenia w mającej nastąpić konferencji brukselskiej, której celem winno być omówienie sytuacji daleko-wschodniej na tle waszyngtońskiej konwencji 9-ciu mocarstw, postanawiającej nienaruszalność stanu terytorialnego w Chinach.

Jan Szczęsny

Brygady międzynarodowe w Hiszpanii

W ostatnich dniach zaczęto badać w prasie europejskiej, ile też w hiszpańskiej wojnie domowej bierze udział żołnierzy innej narodowości, którzy zgłosili się na ochotnika do szeregów generała Franco, czy też czerwonej Hiszpanii.

Zaczęło się od atakowania Włoch, że posłały na pomoc hiszpańskiej armii powstańczej 80.000 ochotników. W odpowiedzi na to ukazało się oficjalne oświadczenie rządu włoskiego, że liczba ochotników włoskich w Hiszpanii nie przekracza cyfry 40.000, a ktoby inaczej twierdził, ten popełnia świadome kłamstwo.

Włosi nie pozostali dłużni atakom strony czerwonej i opublikowali całą organizację brygad międzynarodowych, pozostających w służbie rządu walenckiego, z imiennymi listami dowódców.

Najwyższe stanowiska dowódcy brygady międzynarodowej i armii rządowej hiszpańskiej obsadzone są przez oficerów Rosjan i Francuzów. Z pośród Rosjan wymienić należy gen. Pietrowicza, rzeczywistego dowódcę armii czerwonej, gen. Duglasa, dowódcę sił lotniczych, pułk. Pietrosa, zastępcę szefa sztabu armii walenckiej.

Z pomiędzy wybitniejszych dowódców Francuzów wymieniają mjr. Vidala, obecnego szefa organizacji brygad międzynarodowych, gen. Dubelac, szefa 14-ej brygady, płk. Clement, szefa odcinka na froncie Guadalajara, płk. Vincent, dowódcę odcinka miasta uniwersyteckiego w Madrycie, płk. Andra, organizatora oddziałów szturmowych, oraz płk. Faure, Reygot, Dumond, dowódców pozostałych brygad.

Znakomita część składu brygad międzynarodowych — to Rosjanie i Francuzi; inne narodowości stanowią znacznie mniejszy odsetek.

Bez współudziału brygad międzynarodowych po stronie czerwonej gen. Franco dawnoby już wojnę wygrał. Faktem jest, że przeciwko 91 tysięcy bagnetów pierwszej linii i 58 tysięcy ludzi w odwodach gen. Franco przeciwstawić się może zaledwie 85 tysięcy ludzi — legionistów, Marokańczyków i Hiszpanów, wiernych sztandarowi narodowemu.

Od kiedy zaczęto mówić o wycofaniu ochotników, rząd Walencji rozpoczął pracę, mającą zamaskować element obcokrajowy przez naturalizację ochotników oraz przez formowanie brygad mieszanych, pomiędzy które rozdzielono ochotników. Lecz mimo tych zabiegów istnieją ścisłe dane, które pozwalają stwierdzić istotną siłę liczebną brygad międzynarodowych i ich wielką przewagę nad efektywami legionistów włoskich. Faktem jest, że w okresie od września 1936 do maja br. przybyło armii czerwonej w Hiszpanii 60.000 ochotników.

Runione Adriatica di Sicurta

znów inwestuje w stolicy

Nowy imponujący gmach Riunione Adriatica di Sicuria wkrótce upiększy śródmieście stolicy.

Jedna z najpiękniejszych dzielnic śródmieścia naszej stolicy, powstała przed kilku laty na terenach dawnego parku hr. Branickich „Frascati" rozbudowuje się w oście amerykańskim tempie, lecz największą budowlą jest nowo wznoszony gmach przy zbiegu placu Trzech Krzyży, Wiejskiej i Bolesława Prusa, który będzie stanowił piękne zakończenie tej dzielnicy od strony placu Trzech Krzyży.

Gmach ten wznoszony kosztem około 5 milionów złotych posiada ogółem 245 mtr. frontu, a kubatura całej budowli wynosi 70.000 m. sześć. Przeznaczony on jest przeważnie na lokale mieszkalne, które będą urządzone według najnowszych wymogów techniki budowlanej i higieny. Są tam lokale 2 — 3 — 4 i 5 pokojowe oraz luksusowe i pokojowe mieszkania kawalerskie.

Gmach ten jest własnością założonego przed 99 laty Tow. Ubezpieczeniowego Riunione Adriatica di Sicurta, którego działalność o światowym zasięgu pomimo kryzysów wojennych i powojennych stale i systematycznie rozwija się, o czym niezbicie świadczy wysokość jego kapitałów gwarancyjnych które pod koniec 1936 r. wyniosły około miliarda czterystu milionów lirów włoskich.

Równie korzystnie przedstawia się działalność tego koncernu na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie fundusze ubezpieczeniowe całkowicie ulokowane w kraju osiągnęły na dzień 31. 12. 1936 roku sumę około osiemnastu milionów złotych.

Kapitały te składane z roku na rok i lokowane, względnie inwestowane w Polsce w myśl wskazań państwowych władz nadzorczych, w znacznej mierze przyczyniają się do ożywienia naszego życia gospodarczego.

(k-m.)

Z obcych wojsk

PRZEDSTAWICIEL ARMII POLSKIEJ NA TERENIE WALK CHIŃSKO-JAPOŃSKICH

Attaché wojskowy polski przy ambasadzie w Tokio mjr. Przybylski wraz z 4 przedstawicielami armii europejskich wyjechał z Paotingu do Pekinu, skąd udają się do Kałganu na front działań wojennych chińsko-japońskich.

SAMOBÓJSTWO GENERAŁA PODCZAS MANEWRÓW W TURCJI

Gen. Mustafa, dowodzący stroną niebieską w manewrach armii tureckiej we wschodniej Anatolii, został odwołany ze stanowiska, a dowództwo objął gen. Mumtaz. Usunięcie gen. Mustafy nastąpiło na skutek błędu taktycznego, wskutek czego zmuszony był poddać jeden ze swych oddziałów.

Usunięty generał targnął się na życie.

R. W. HOROSZKIEWICZ

Listy legionisty z włoskiego frontu

Wspomnienie z przed 20-tu lat

25 września, 1917 r., Clanec na Istrii.

— W jasnym, południowym słońcu piszę... Usiłuję wytworzyć w sobie wrażenie, że jestem na urlopie, na wycieczce letniej, w czasie której winno się zapomnieć o wszelkich codziennych troskach, nie pamiętać ni szarości dni powszedniego życia, ni złych chwil, czy złych ludzi...

A jednak ciągle na myśl mi przychodzi, w jakim tu jesteśmy charakterze, i jak do tego doszło...

Patrzę więc na jasne ściany domów owinięte pnącymi się gałązkami winogradu, na białe, brukowane ulice, na rysujące się w oddali kontury zielonych gór i jakoś wydaje mi się to wszystko trochę nieprawdopodobne, takim trochę z bajki, — zdarzeniem...

Z okna przeciwległego domu, z pierwszego piętra, płynie piosenka sopranowa...

Cicho zresztą, ciepło, jasno...

— — — — — — — — — — — —

Po długiej, męczącej jeździe, — (jechaliśmy pięć dni i pięć nocy, wyjechawszy z Bakończyc, koło Przemyśla 18 września b. r.) przyjechaliśmy 24 września przed południem na miejsce. Jeszcze tylko kilka kilometrów pieszo i oto Clanec, wioska biała, kamienna, skupiona w dolinie rozległej wśród gór, nad białą wstęgą gościńca. Tu nasze kwatery na czas jakiś...

A w drodze cała linia kolejowa wiedziała, że jedziemy! — Wiara bowiem śpiewała zacięcie cały czas, i zadziwiała animuszem swym i ruchliwością dworce, na których zwykle staliśmy długo. Nikt z nas bowiem nie myślał zbytnio krępować się wobec „austryjców".

Z początku jechaliśmy „na pewno" do Lublany, w drodze coś się jednak zmieniło i stanęliśmy pewnego poranku wobec zgoła dla nas obcych krajobrazów i ukształtowań terenu. Zaraz po przybyciu na stację wyładowania, Herpelie, na Istrii, rozeszła się po szeregach wieść, że: „z tamtej ot góry, widać morze". — i w czasie odpoczynku całe pielgrzymki szły oglądać srebrną, jarzącą się w zachodzącym słońcu taflę, która na horyzoncie podnosiła się lekko ku górze.

Morze...

Stały szare gromady polskich żołnierzy patrząc w skupieniu na to morze, takie dalekie nam zawsze — a teraz takie bliskie.

Adriatyk...

Tuśmy więc aż zaszli...

— — — — — — — — — — — —

Siedzę teraz na werandzie gospody, patrząc na mury wsi, kąpiącej się w promieniach słońca, przepojonej jasnością. Biel i zieleń, barwy tu dominujące. Zieleń to tylko jakaś dziwna, sucha i szara, daleko jej do soczystej, wilgotnej zieleni polskiej.

Śpiewaczka z naprzeciwka przestała już nucić i wychyliwszy się z okna, ogląda teraz z zaciekawieniem obce mundury, czapki jakieś dziwne, tego „nowego wojska". A to wojsko też z pewną niezwykłą mu nieśmiałością, zapoznaje się z siedzibą swą nową, i warunkami teraźniejszego życia.

Pozostajemy na razie jeszcze w związku pułkowym. Rozłożeni w dwu miejscowościach: Clanec (I i III baon 1-go pp. i Presnica V i VI baon) pod wodzą kapitanów: Sasa-Kulczyckiego, Wira-Konasa, Lisa-Kuli i por. Parczyńskiego, czekamy na dalsze co do nas rozporządzenia.

Z mieszkańcami szybko następuje porozumienie. Ze Słoweńcami łatwiej to przychodzi przy powolnym mówieniu i pewnej uwadze. Gorzej z włoską ludnością. Ale tu wchodzą na arenę samouczki i słowniki. Zwykłym więc obrazkiem „obywatel" z książeczką w ręku, starający się coś wytłumaczyć, pomagając sobie gestami, zakłopotanej „Włoszce", która często po bliższym zbadaniu, okazuje się — Słowenką. (On wyraża swój zachwyt nad jej oczami, — ona objaśnia, że — winogron mu sprzedać nie może, — jeszcze nie dojrzały). Lud to zresztą ubogi, jedynym pożywieniem „polenta" — i przed wojną jednak podobno nie było lepiej.

Wieczorami zaś zbierają się nasi, gromadząc się na moście lub na placu przed gospodą „Hotel Clanec" i płyną pieśni. Jakżeż zresztą może być inaczej przecież wszystko tu stare „legony". Śpiewa więc rozłożony nad głównym gościńcem pierwszy baon: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród"... a odpowiada mu z za parowu wieś dzielącego chór „trzeciego": — „Hej strzelcy wraz..." i jakoś nie frasobliwie dnie nam zaczynają płynąć. Każdy przekonany, że zrobił, co mu sumienie polskie nakazywało, a reszta wszystko niczym wobec tego.

30 września, 1917, Clanec.

Otrząsnęliśmy się już z wrażeń podróży, oswoili z nowością miejsca pobytu. Już zapędzają się łaziki nasze na szczyty gór okolicznych, już zwiedzili zamek stary i kościółek, o kilka kilometrów stąd oddalony, zaglądnęli do jakiejś świętej groty, już wiedzą, gdzie jakie wino w okolicznych gospodach i gdzie jaka „Włoszka" ładniejsza. Zaczynamy tu na dobre osiadać. Minęły pierwsze chwile zdumień nad językiem miejscowym, nad figami, które można jeść na zielono, już regularne godziny pobudek i „retrait" wieczornych ujęły w ramy nasze życie codzienne.

Poza tym atmosfera tutejsza wcale nie jest żołnierska... Nasi, legionowi dowódcy kompanii i plutonów psychicznie czują się jeszcze podlej, niż my... Do wojska austryjackiego przechodzą jako podoficerowie, „kadet-aspiranci", wcale to nie jest przyjemnym, choćby sobie człowiek naprawdę nic z szarży austriackiej nie robił. Osobistą dumę żołnierską każdy przecież jednak posiada... Przydzieleni zaś austriaccy instruktorowie — nie wiedzą, jak się do nas mają zabrać. Jedni, — jak kpt. Piasecki — są oficjalni, służbowi, drudzy — jak por. Kosowski — bratają się z nami po koleżeńsku. Przed pierwszymi więc towarzystwo legionowe wieje, i „umila" im życie tak, jak to tylko stary żołnierz robić w kadrze potrafi, drugich „praca" na pewno Austrii nie przyniesie wielkich korzyści.

Z „wewnętrznych" naszych spraw, warto zanotować, że rozpoczęła znowu żywą działalność „Rada Żołnierska", zawiązana w 1916 r. nad Stochodem. Ocaleni przed Szczypiornem i aresztowaniami w Przemyślu, delegaci jej kompanijni i batalionowi odbyli już kilka posiedzeń, jedno nawet „główne" w Preśnicy, z udziałem Lisa-Kuli...

1 październik, 1917, Clanec.

Są daty nie do zapomnienia. Jedną z takich będzie dla nas, tu obecnych żołnierzy 1-go p. p. Legionów — data dzisiejsza.

Jeszcze jeden krok zrobiliśmy ku końcowi... może przedostatni. Pierwszy pułk kończy się, ale jeszcze jesteśmy razem.

Wieczór teraz już późny, siedzę na kwaterze i usiłuję uporządkować sobie wrażenia dni ostatnich, wrażenia dnia dzisiejszego.

Od rana bowiem chodzimy w austriackich mundurach. Oficerowie tylko zachowali legionowe. — Et, machnąć już ręką na wszystko chyba przyjdzie.

— Hab-acht! — nam komenderują.

— Rechts um!

Do niczego jakiś jestem, nie mogę myśli rozbieganych pozbierać i pisać porządnie nie mogę.

— Hab-acht!

— Recht um!

— — — — — — — — — — — —

Idziesz jednak ulicą i zaraz poznasz, który z tych żołnierzy, co cię mijają, „były legionista". Jakąś ci taką bestia minę ma — mimo wszystko. I śpiewa tak jak dawniej. I wieczorami płyną zawsze znane tony pieśni. Jeszcześmy bowiem razem...

— — — — — — — — — — — —

Jasny był dzisiaj, ciepły dzień. Taki miły, cichy dzień jesienny. Pamiętać go będziemy. Bo dzisiaj przebrali nas w austriackie mundury.

Cóż mam wam więcej napisać?

Ano — chyba już nic. — Kończy się bowiem pułk pierwszy, a smutno jest patrzeć na czyjś koniec. Poco więc o smutnych rzeczach pisać. Zresztą — nie my pierwsi....

Historia się przecież powtarza. Tylko — że to właśnie nasz pułk — pułk pierwszy. Trzy lata się tłukł po całej Polsce i teraz tutaj, tak...

Siedzi obok mnie kolega i opowiada, jak to on białe rękawiczki — z Kielc jeszcze — od 14-go roku nosi na wejście do Warszawy... A pierwszy pułk nie wszedł do Warszawy — i już nigdy nie wejdzie. Adaś Popowicz zaś białe rękawiczki na Istrię przyniósł i wyciągnął je właśnie z plecaka i drze je powoli na coraz drobniejsze kawałki, w silnych, żołnierskich palcach.

Wieczór już późny, siedzimy na kwaterze i dumamy nad dniem co przeszedł. Dniem, w którym ubraliśmy austriackie mundury. Przechodzimy w nową jakby formę istnienia...

4 października, 1917 r.

Do wszystkiego przyzwyczaić się można. Przyzwyczajamy się i my powoli do obecnego stanu. Biegną nam dni monotonnie, jedne do drugich podobne, i mimo wszystko, jakoś nic dzieje się na zewnątrz, coby wskazywało, że nasze dzieje są nadzwyczajnością. Wszystko wokół swoim torem idzie i może też to, co się z nami dzieje, naturalnym jest porządkiem rzeczy.

Wczoraj zatrudniał myśli i rozmowy ogień huraganowy, dochodzący zupełnie wyraźnie od pozycji, ogień taki, że głowami kręciliśmy nad nim. — No, no, ładnie tam być musi i przyjemnie — myślał każdy — i „co to będzie, gdy jeszcze nas tam poślą?".

A poza tym monotonnie nam życie zaczyna płynąć. Ćwiczenia, obiad, ćwiczenia, a wieczorem spacer, pogawędka koleżeńska śpiew — czyż możemy się jeszcze uskarżać?

A jednak, a przecież — ciągle w sercach, w myślach, czai się, żyje to niewypowiedzialne — i nie możliwe do okazania „coś". — To „coś", żrące serce żołnierza polskiego zawsze. Zawsze, czy w legionach włoskich, czy w brygadach, ginących na San Domingo, czy w Hiszpanii, czy w Karpatach i w poleskich bagnach. A teraz my, pierwszy pułk — tu...

I nie umie żołnierz powiedzieć, co mu jest, nie wie, jak stan duszy swej określić, czuje tylko, że choć niby jest w porządku, coś jednak nie jest tak, jak być powinno. Kto winien — mniejsza, zawsze ci jednak źle będzie i tęskno żołnierzu polski, bo teraz jeszcze nie możesz być czysto i tylko żołnierzem polskim właśnie. I wybierać musisz między dwoma obowiązkami.

6 października, 1917 r.

Odbyło się wczoraj zebranie, takie „legionowo-strzeleckie"... Urządził je nam ekscelencja gen. Puchalski. Przyjechał samochodem, zebrał nas wszystkich na niby-wiec, przemawiał. Wszystko bardzo pięknie wyglądało z zewnątrz, ale — ale przecież różnimy się podstawowo. Dla nas Austria jest nie tylko państwem obcym, jest — wrogiem, więc i jej „konieczności", czy zasadnicze obowiązki wobec niej, czy cała jej polityka, — co najmniej nic nas nie obchodzą. A bez naszego Komendanta nawet rozmawiać z nikim nie chcemy. Więc nic też nie pomogą żadne uspakajania nas i obietnice generała Puchalskiego.

Naturalnym też jest, że po takim zebraniu zaczęły krążyć obficie plotki i nowiny „najprawdziwsze", dzięki którym temperatura nerwów podniosła się wydatnie.

Jest nas tu wszystkich, rozłożonych w Clanec i Priśnicy jakie 1200 ludzi.

15 października, 1917 r.

Cóż jeszcze dodać — ćwiczymy i fizyczne zmęczenie zabija w nas prawie wszystko. Kpt. Piasecki jest głównym naszym instruktorem. Austriackie władze reprezentuje płk. Morbitzer, poza tym dowodzą nasi legionowi dowódcy. Jest nawet kancelaria pułkowa, którą prowadzi Nałęcz-Korzeniowski. I tak już żyjemy drugi miesiąc.

Ja wiem, że to wszystko przecież przeminie, że to nic, to epizod tylko maleńki — te kilka tygodni, dwa trzy miesiące... te czasy przemyskie i te tutejsze. Ale teraz — ale obecnie — jest to nasze życie i trudno jest przetrwać ten czas martwo i tępo — bez reakcji.

20 października, 1917 r., Clanec.

Jeździłem wczoraj do Preśnicy, do Lisa-Kuli. Kazał czekać na instrukcje, których spodziewa się lada dzień. Zupełnie słusznie dowodzi, że jesteśmy zawsze częścią całości, że nie możemy zrobić nic takiego, co kiedyś mogłoby zaszkodzić Sprawie. Kontakty dobre ma, i uzyskał już połączenie z Krakowem.

W naszym batalionie Rada Żołnierska postanowiła przede wszystkim „pokazać legionowy fason", w zasadzie nie zwiewać, trzymać się razem, i — czekać... Nic właściwie przecież wiele gorszego nie może nas już spotkać, więc musi przyjść kolej na lepsze...

Dużo teraz mowy o jakiejś zmianie znowu, armaty huczą na zachodzie coraz bardziej. Samoloty włoskie nawet bomby rzucają już i na Clanec.

Listy dostałem z kraju. Z Warszawy, ze Lwowa i z domu. Nie mogę siedzieć spokojnie, ćwiczeń jakoś mniej teraz, to i nas kilku, tych samych co zawsze, dziwne hece znowu wyczynia. Ot i obecnie siedzimy.

Kazek Marczewski, Mietek Mijał, Hejnisz Michał, Popowicz na ganku gospody. Przed każdym wino, Kazek Włoszkę (prawdziwą) zaczepia, słońce cudnie swieci, kończę szybko pisanie, bo to już wieczór, a trzeba koniecznie dziś jeszcze kawał jakiś urządzić, z Austriakami awanturę w Clanec, lub aż do Herpelie iść jej poszukać (tutejsi za dobrze już nas znają).

Armaty ciągle huczą. Łatwiej o tym wszystkim pisać, niż te dnie tu przeżywać, tak dzień po dniu, godzina po godzinie.

Dnia 10 grudnia 1917 r. nad Piawą.

...Może już wiesz, a może jeszcze nie — że ruszono nas prawie nagle z Clanec na Istrii. Po długim marszu do Opcinie, czekał nas już bojowy przemarsz przez Hermadę, a po tym szerokim białym gościńcem dalej, ciężki pościg za Włochami przez Monfalcone, Cervignano do Latisany. Teraz stoimy na pozycji nad ujściem Piawy do morza.

Pomyślmy cośmy o polskiej stale armii marzyli, teraz w obcych mundurach bić się musimy z Włochami, do których żadnych przecież nie mamy pretensji...

Ale cóż, żołnierz nie zdradza, protestujemy w „legalny" sposób. (Że te legalne protesty psu się na budę nie zdadzą, to fakt).

Jedno pocieszyć może: tutaj coś się psuje w c. k. armii. Byle zatem przetrwać, byle przeczekać. Tymczasem zaś trzeba dobrze pełnić swój najbliższy obowiązek, nim się będzie mogło spełnić ten największy i najświętszy.

Posyłam ci garść notatek z Istrii. Niech pozostaną u Ciebie na przechowaniu do lepszych czasów.

Tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— W obecności P. Prezydenta Rzplitej i przedstawicieli Rządu odbyło się na Zamku w Warszawie posiedzenie Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym, które rozpocznie tegoroczną akcję. Na posiedzeniu tym przewodniczący naczelnego wydziału wykonawczego, p. minister Kościałkowski złożył sprawozdanie z wyników akcji pomocy zimowej ubiegłego okresu, po czym przedstawiono sprawozdanie głównej komisji rewizyjnej, której przewodniczy p. Marszałkowa Piłsudska.

— Minister Komunikacji płk. Ulrych dokonał otwarcia linii kolejowej Sierpc — Brodnica, dzięki której została stworzona bezpośrednia komunikacja kolejowa między łódzkim okręgiem przemysłowym a Pomorzem, przez Kutno i Płock, co pozwoli na odciążenie przeładowanego ruchem węzła warszawskiego. Długość tej linii, której budowa została zapoczątkowana przed dwoma laty, wynosi 55,4 km.

— W Ziemi Łęczyckiej odbyła się uroczystość odsłonięcia 2 pomników przez inspektora armii gen. Norwida-Neugebauera.

W Dalikowie wzniesiony został obelisk ku czci powstańców roku 1863-go, których około stu poległo na polach Dalikowa i zwłoki ich spoczywają na miejscowym cmentarzu.

W Gostkowie, gdzie toczyły się potyczki i bitwy 2-go batalionu I Brygady Legionów, uczestnik tych walk, gen. Norwid-Neugebauer odsłonił pomnik ku czci Marszałka Piłsudskiego, zbudowany z 30-tonowego głazu granitowego i otrzymał dyplom honorowego obywatelstwa tej gminy.

— Do Warszawy przybył austriacki minister spraw zagr. dr. Gwido Schmidt celem podpisania umowy kulturalnej Polski z Austrią. Po audiencji na Zamku i oficjalnych wizytach dr. Schmidt w drodze powrotnej zatrzymał się w Krakowie, gdzie złożył wieniec na trumnie Marszałka Piłsudskiego.

— W Cieszynie odbyła się uroczystość przeniesienia prochów śląskich działaczy narodowych Karola Miarki, Pawła Stalmacha i ks. Ignacego Świeżego, niezmordowanych krzewicieli polskości w czasach niewoli.

Uroczystość zamieniła się w manifestację narodową ludu śląskiego, w której wzięło udział przeszło 25 tys. osób ziemi Cieszyńskiej i Górnego Śląska, oraz liczni przedstawiciele ludności polskiej z za Olzy z swoimi posłami Buzkiem, Jungą i Wolfem.

— W Tomaszowie Mazowieckim odbyła się uroczystość przekazania armii 6-u karabinów maszynowych, ufundowanych przez Tomaszowską Fabrykę Sztucznego Jedwabiu.

— Wicewojewodą nowogródzkim został mianowany naczelnik wydziału z Komisariatu Rządu w Warszawie p. Stefan Radoliński w miejsce p. Alojzego Kaczmarczyka, który został zamianowany starostą w Puławach.

— Podczas rewizji u kolporterki niemieckiego dziennika „Kattowitzer Zeitung" Erny Dzwonik w Piekarach Śląskich, znaleziono kilkadziesiąt egzemplarzy miesięcznika „Kattowitzer Zeitung", wydawanego nielegalnie przez dziennik o tej samej nazwie, wychodzący w Katowicach. Miesięcznik ten przeznaczony był dla Śląska Opolskiego i zawierał wszystkie artykuły skonfiskowane w dzienniku oraz artykuły o treści nieprzyjaznej dla Państwa Polskiego, malujące w czarnych barwach sytuację niemieckiej mniejszości w Polsce.

Na skutek wyników rewizji u Erny Dzwonik władze dokonały rewizji w lokalu „Kattowitzer Zeitung". Zajęte zostały znaleziona tam egzemplarze tajnego miesięcznika. Aresztowani zostali: dyrektor wydawnictwa dr. Horst Kriedte, redaktor naczelny Heinz Weber, redaktor odpowiedzialny Heinz Kostka oraz kierownik ekspedycji Erik Sowodlich.

W GDAŃSKU

— Po zniknięciu polskiego kolejarza w Gdańsku, Ruchalskiego, którego w bezczelny i perfidny sposób ściągnięto na teren Rzeszy, a następnie aresztowano, Gestapo porwało do więzienia w Berlinie zawiadowcę stacji Gdańsk, Polaka, Franciszka Rutkiewicza.

W końcu sierpnia Rutkiewicz wyjechał wraz z żoną na urlop wypoczynkowy do Berlina, skąd wspólnie z bliskim kuzynem, dr. Krynem, mieli jechać dalej do Austrii i Szwajcarii. Wyjazd przez Berlin nastąpił po otrzymaniu od zarządu kolei niemieckich gratisowych biletów również i dla małżonki Rutkiewicza. Od chwili wyjazdu nie dali oni znaku życia. Zaniepokojona rodzina zaczęła ich szukać. Kiedy na listy nie było odpowiedzi, jeden z krewnych Rutkiewiczów wyjechał specjalnie do Berlina, ażeby u dr. Kryna zasięgnąć informacji. W gabinetach dr. Kryna urzędował jakiś lekarz, podstawiony przez Gestapo, a dr Kryn i Rutkiewiczowie osadzeni zostali w areszcie dla niebezpiecznych przestępców bez podania jakiegokolwiek powodu.

Nacz. Rutkiewicz był znanym działaczem w organizacjach polskich na terenie Gdańska i należy przypuszczać, że z tego powodu był bardzo niewygodnym dla wojującej niemczyzny gdańskiej.

Ogółem już 6 obywateli polskich z Gdańska porwało Gestapo hitlerowskie.

— Podczas demonstracji antysemickich w Gdańsku wybito szyby w około 100 sklepach żydowskich i pobito kilkanaście osób. Wśród poszkodowanych ofiarą ekscesów padły również osoby narodowości polskiej, niektórzy właściciele sklepów i restauracji polskich.

W związku z tym Generalny Komisariat R. P. złożył w senacie W. Miasta szereg protestów przeciw bierności gdańskich władz bezpieczeństwa i zwrócił uwagę senatu, że tolerowanie akcji bojkotowej i ekcesów, godzących w interesy obywateli polskich, narusza zobowiązania, wynikające z umów polsko-gdańskich. Ze strony senatu Generalny Komisariat otrzymał zapewnienie, że wydane zostały zarządzenia zapobiegawcze oraz że wypadki poszkodowania obywateli polskich zostaną jak najrychlej rozpatrzone.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Z pogranicza zachodniego donoszą o nowej szykanie władz niemieckich w stosunku do polskiej mniejszości w Rzeszy.

Naprzeciwko Zbąszynia, Polacy z wiosek, położonych po stronie niemieckiej, co roku urządzali pielgrzymki w październiku do Zbąszynia na doroczny odpust. Na złożone przez nich podania o udzielenie zezwoleń na przekroczenie granicy, tamtejszy landrat (starosta) pod błahym powodem odmówił pozwoleń. Gdy mieszkańcy Wielkiej i Małej Dąbrówki chcieli udać się do Zbąszynia w procesji z chorągwiami i krzyżem, zostali rozpędzeni brutalnie przez żandarmów niemieckich. Wobec tego pielgrzymi zdecydowali przedostać się przez granicę indywidualnie. Celnicy niemieccy poddali ich na punkcie granicznym niezwykle skrupulatnej rewizji, przy czym rozbierano mężczyzn i kobiety niemal do naga w poszukiwaniu rzekomo ukrytej waluty i tajnych dokumentów. Wynik rewizji był negatywny, ale szykaną tą usiłowały władze odstraszyć pielgrzymów od udania się do Polski.

W tym samym czasie, władze polskie udzieliły pozwolenia na pielgrzymkę Niemców katolickich z Poznania na uroczystości kościelne na Śląsku niemieckim. Udzielono im ponadto bezpłatny paszport zbiorowy oraz zniżek na kolejach polskich.

ZAGRANICĄ

— Były dyktator komunistyczny na Węgrzech Bela Kun, który po krótkim okresie swoich krwiożerczych rządów zbiegł do Rosji sowieckiej, doczekał się tam obecnie zapłaty za wywołanie przewrotu na Węgrzech. Został on aresztowany i dnia 12 bm. będzie sądzony przez radę Kominternu za zdradę rewolucji bolszewickiej na Węgrzech i organizowanie zamachu na Stalina. Dowiedziano się podobno, że Bela Kun w r. 1919 wszczął rokowania z kontrrewolucjonistami węgierskimi i ustąpił im władzę pod warunkiem, że umożliwi mu się ucieczkę.

Krąży również pogłoska, że Dymitrow miał wpaść w niełaskę za obronę przewódcy bolszewików węgierskich.

— Znany w francuskim świecie kombatanckim b. przywódca rozwiązanej organizacji „Krzyży w ogniu zdobytych" (Croix de feu) pułk. de la Rocque zaskarżył do sądu swego b. współpracownika w partii społecznej księcia Pozzo di Borgo o rozsiewaniu rzekomo nieprawdziwych wieści, jakoby płk. de la Rocque otrzymywał subwencje od rządu premierów Tardieu i Lavala. Tymczasem na rozprawie sądowej b. premier w całej rozciągłości potwierdził rewelacje prasowe na temat de la Rocque'a. Oświadczył on mianowicie, iż w czasie, gdy był członkiem rządu, t. j. prawie bez przerwy od r. 1926 do r. 1932 widywał się z płk. de la Rocque, który już za drugim widzeniem prosił Tardieu o udzielenie mu subwencji. Tardieu potwierdził wyraźne, iż subwencj tych udzielał pułkownikowi de la Rocque, a następnie ustępując z rządu, polecił pułkownika de la Rocque premierowi Lavalowi.

Nagły zgon gen. Dowbora - Muśnickiego

Dnia 27 października br. zmarł nagle w majątku swoim Batorowo pod Poznaniem w 70-ym roku życia generał broni w st. sp. Józef Dowbór-Muśnicki, twórca I Korpusu Polskiego na Wschodzie.

Ś. p. gen. Dowbór-Muśnicki w dniu swojej śmierci był jeszcze w Poznaniu i wieczorem wróciwszy do domu, uległ podczas mycia nóg atakowi serca. Przy zgonie nie było nikogo z rodziny.

Zmarły pozostawił testament datowany 6 stycznia 1936 roku. W testamencie tym prosi, by go pochowano na cmentarzu w Zurowie koło Batorowa w mundurze wojsk wielkopolskich obok żony, która zmarła w 1920 roku, prosi również, by nie oddawano mu honorów wojskowych i nie składano kwiatów.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Swiat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: Jan Walewski Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.